Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 24 Października 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 244 (1589)

Kryzys francuski.

Przypadkowa większość jedenastu głosów we francuskiej Izbie Deputowanych obaliła gabinet Brianda. W tej przypadkowości tkwi bardzo ciekawy sprawdzian niezgodności teorji integralnego parlamentaryzmu z jej codzienną praktyką. Omyliłby się ten, ktoby chciał twierdzić, iż wtorkowe votum parlamentu francuskiego jest wykładnikiem zbiorowej woli jakiejś większości narodu francuskiego. Historja obalonego onegdaj rządu Brianda potwierdza charakterystyczny fakt, że w państwach o stuprocentowym ustroju parlamentarnym na powstanie, istnienie i upadek rządów składa się cały szereg rozmaitych czynników, wśród których wyraz zorganizowanej woli obywateli zajmuje w najlepszym razie bardzo poślednie miejsce.

Opowiadał mnie niedawno pewien Francuz w swej ojczyźnie jako o rzeczy całkiem naturalnej, że kiedy w lipcu Poincaré klecił większość w parlamencie za ratyfikacją umów o spłacie długów międzysojuszniczych, przecisnęło się przez jego gabinet kilkudziesięciu posłów (w pojedynkę), których tym lub innym sposobem musiał premjer francuski przekonać o konieczności dla państwa ratyfikowania układu. Czyż można się dziwić, że bezpośrednio potem Poincaré poczuł się, pomimo swej fenomenalnej energji, zupełnie wyczerpanym, ciężko zachorował i ustąpił z urzędu. Pomyślałem sobie, słuchając tego, że przecież i u nas bywał p. Wł. Grabski w podobnej opresji, a chociaż także ustąpił to jednak pozostał w dobrem zdrowiu. Nie była więc i Polska zbyt daleką od tych praktyk parlamentarnych, które tu nasi ortodoksyjni parlamentarzyści ustawicznie jako wzór stawiają.

W zupełnie paradoksalnej sytuacji znalazł się Briand objąwszy rządy po ustąpieniu Poincare'go. Jego program polityczny odpowiada lewicy, przedewszystkiem radykałom. Jeżeli jednak trzeba było przeprowadzić coś z tego programu w parlamencie, głosowało za nim centrum i prawica, a przeciwko — lewica. Dlaczego? Bo w gabinecie Brianda pozostali przeważnie przedstawiciele grup umiarkowanych. Briand próbował wprawdzie przesunąć swój gabinet cokolwiek na lewo, ale gdy próby się nie powiodły, zrezygnował i pozostawił gabinet poprzedni prawie bez zmian. Dla grup umiarkowanych ważniejszem było utrzymanie swoich przedstawicieli przy władzy, niż konsekwentne wykonywanie nakazów programowych.

Partyjne programy francuskie są zresztą kompilacją rozmaitych komunałów i wytartych liczmanów, której nikt zbyt serjo nie bierze. Na wszystkich zjazdach i kongresach, oraz w polemice prasowej istotną rzeczą jest tylko taktyka parlamentarna, a jej głównym problemem — osiągnięcie, lub utrzymanie władzy. Hasła i tezy programowe — to tylko dekoracje, któremi się operuje tak lub inaczej, zależnie od potrzeb każdorazowego scenarjusza.

Briand jest człowiekiem, który kulisy francuskiego życia politycznego poznał do głębi. Nic go w nich nie wzrusza i z równowagi nie wytrąca. Nie ma on żadnych inklinacyj na reformatora. Jego cała bogata karjera polityczna z tym systemem jest związana. Nigdy nie był człowiekiem walki i pragnie w podeszłych latach swego życia poświęcić się zagadnieniom międzynarodowym, w których posiada ogromny autorytet we Francji i poza nią, predystynujący go na ministra spraw zagranicznych w każdym rządzie, jaki obecnie jest we Francji do pomyślenia.

Wątpliwem więc jest by obalony premjer francuski czynił nadmierne wysiłki, aby z płynnej masy grup politycznych w parlamencie stworzyć zawsze niepewną większość dla swego czternastego gabinetu. Będzie zapewne wolał pozostać w rezerwie, aby, skoro inne kombinacje nie powiodą się, być przez sytuację wysuniętym znów na czoło.

Przed Francją stoi cały szereg kapitalnych zagadnień wewnętrznych, wymagających załatwienia. Niektóre z nich, jak nprz. centralizm i biurokratyzm hamują postęp ekonomiczny i socjalny państwa, są przeżytkiem, któremu równego trudno znaleźć w innem państwie zachodniej Europy. Lecz układ sił politycznych we Francji jest tego rodzaju, że szanse przeprowadzenia przez parlament wszelkiej szeroko zakrojonej reformy, którąby naruszała podstawy politycznego stanu posiadania stronnictw i grup francuskich są minimalne. Opinja najtęższych ludzi we Francji jest jednozgodna co do konieczności reformy wewnętrznego systemu rządzenia, pisze się o tem i mówi od kilkudziesięciu lat, a dotąd nie była siłą, któraby zdołała skłonić parlament do gruntownego zajęcia się tą sprawą.

Briand jest zbyt bystrym politykiem, aby tych żywiołowo narastających konieczności nie dostrzegał. Czy jednak zechce brać na swe barki tak trudne zadanie i wchodzić na grunt śliski, a sobie obcy — wątpić należy. Są inni, młodsi, jak Tardieu, Loucheur, którzy czekają na dogodną chwilę, aby znaleźć ujście dla swoich ambicyj politycznych. Zasługi, wytrawność i autorytet Brianda w dziedzinie polityki zagranicznej dają mu dostateczną swobodę działania, jako ministrowi spraw zagranicznych w każdym rządzie, który nie będzie rządem dawnego Bloku Narodowego, lub rządem socjalistycznym. A że żaden z nich w obecnych warunkach nastąpić nie może, przeto dotąd przez Brianda piastowany portfel i w następnym rządzie pozostanie zapewne w jego rękach.

Większość rządowa tak czy inaczej zostanie sklecona. Ale oczekiwać od niej rozwiązania tych wielkich problemów wewnętrznych, które stoją na drodze dalszego rozwoju Francji byłoby naiwnością.

Testis.

Pogłoski o zamierzonem rozwiązaniu parlamentu angielskiego.

LONDYN, (Pat.) „Sunday Times" omawia krążące już od kilku dni po Londynie pogłoski o zamierzonem jakoby przez rząd rozwiązaniu parlamentu i przeprowadzeniu nowych wyborów. Pogłoski tego rodzaju kursują istotnie w Londynie od środy, gdy trudności rozwiązania kwestji węglowej w całej jaskrawości uwidoczniły kłopotliwą sytuację wewnętrzną obecnego rządu. „Sunday Times" podkreśla, że pewna grupa Labour Party doradza rządowi taką taktykę, aby zanim laury tryumfów Snowdena w Hadze zwiędną i dopóki jeszcze pienia dziękczynne za podróż Mac Donalda do Ameryki nie przebrzmią, zwrócić się ponownie do mas wyborczych i zdyskontować te korzystne dla siebie nastroje celem osiągnięcia wyraźnej większości w parlamencie i utrwalenia silnej władzy Labour Party. „Sunday Times" przeciwstawia się tym planom, zaznaczając, że zarówno członkowie rządu jak i organizacja Labur Party zbyt dobrze znają procedurę konstytucyjną, aby przypuszczać, że rząd, nie posiadający większości, uzyskałby zgodę królewską na rozwiązanie parlamentu bez dostatecznego uzasadnienia.

Od Redakcji.

Z powodu uszkodzenia przewodu telefonicznego na linji Wilno—Warszawa nie otrzymaliśmy wczoraj wiadomości od naszego korespondenta warszawskiego.

Dodatkowe kredyty na wojsko

WARSZAWA, 23-X. (Pat). W dniu dzisiejszym wpłynął do laski marszałkowskiej projekt ustawy o dodatkowym kredycie na bieżący okres budżetowy, zwiększający w dziale Ministerstwa Spraw Wojskowych w paragrafach (podróże służbowe) i (rezerwy zaopatrzenia) wydatki na łączną sumę 8.500.000 zł.

Konferencja episkopatu ukraińskiego.

WIEDEŃ, 22.X (Pat). „Reichspost" donosi z Rzymu, że w ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się tam pod przewodnictwem metropolity lwowskiego konferencja episkopatu ukraińskiego, w której weźmie udział między innemi pięciu Biskupów z Małopolski i dwóch z Rusi Przykarpackiej. Konferencja zajmie się uzgodnieniem dyscypliny kościelnej i liturgji, sprawą celibatu i położeniem gospodarczem kościoła.

Wyniki głosowania na listy referendum ludowego w Berlinie.

BERLIN. 23.X. (Pat). Prasa demokratyczna ogłasza dziś obszerne zestawienio cyfrowe wyników głosowania na listy referendum ludowego. Według tych zestawień w ciągu pierwszego tygodnia głosowało w Berlinie ogółem 121.150 osób.

Dzienniki zaznaczają, że cyfra ta stanowi tylko 24% liczby ogólnej wyborców berlińskich z łona radykalnej prawicy, podkreśjając, iż poprzedni plebiscyt z roku 1927 przeciwko wywłaszczeniom byłych domów panujących uzyskal w Berlinie w tym samym okresie 663,121 głosujących.

W Sejmie pruskim.

BERLIN. 23.X. (Pat). W Sejmie pruskim odbyły się dziś głosowania nad wnioskami, zgłoszonemi w ub. tygodniu przez opozycję niemiecko-narodową. Sejm odrzucił przeważającą większością głosów wniosek, wzywający rząd pruski do wystąpienia w radzie państwa Rzeszy przeciwko planowi Younga.

Wniosek niemiecko-narodowy, żądający zagwarantowania urzędnikom państwowym prawa swobodnego zapisywania się na listy referendum ludowego, sejm odrzucił w głosowaniu 241 głosami przeciwko 160. Za wnioskiem tym, oprócz niemiecko-narodowych, wypowiedziała się niemiecka partja ludowa.

Wniosek o wyrażenie rządowi pruskiemu votum nieufności odrzucono 218 głosami przeciwko 114. Niemiecka partja ludowa i komuniści wstrzymali się od głosowania. Wkońcu sejm odrzucił również wniosek, domagający się cofnięcia zakazów organizacji stahlhelmowej w Nadrenji i Westfalji i wniosek o przedłużenie terminu zapisywania się na listy referendum ludowego.

Wyrok trybunału stanu Rzeszy.

BERLIN, 23. X. (Pat). Trybunał stanu po dwudniowej rozprawie odrzucił dziś wniosek frakcji niemiecko-narodowej sejmu pruskiego, domagający się wydania zarządzenia tymczasowego, zawieszającego rozporządzenie pruskie przeciwko udziałowi urzędników państwowych w referendum ludowem.

W motywach wyroku trybunał wskazał na to, iż musiano odrzucić wniosek. ponieważ rozpatrywanie skargi głównej zostało odroczone na czas późniejszy.

Stan zdrowia Poincare'go.

PARYŻ, 23-X. (Pat). Biuletyn o stanie zdrowia Poincarego stwierdza, że stan ten jest w dalszym ciągu zupełnie zadowalniający.

Stan zdrowia Cziczerina.

MOSKWA, 23. X. (Pat). Ogłoszony wczoraj komunikat, podpisany przez 4 berlińskich lekarzy w sprawie stanu zdrowia Cziczerina stwierdza, że polepszenie w stanie zdrowia Cziczerina nie jest tak znaczne, aby już teraz mógł opuścić Wiesbaden i przybyć do Moskwy.

Jak przypuszczają, jest to przygotowanie opinji do mającego w niedługim czasie nastąpić formalnego zwolnienia Cziczerina z obowiązków komisarza ludowego spraw zagranicznych. W kołach zbliżonych do Narkomindiełu twierdzą, że Cziczerin otrzymać ma propozycję odbywania dalszej kuracji w Rosji.

Po dymisji gabinetu Brianda.

Paul-Boncour gotów utworzyć rząd.

PARYŻ, 23.X (Pat.) Frakcja deputowanych socjalistów zastanawiała się dziś nad sytuacją polityczną.

Rozmaici mówcy uważali obecnie za niewłaściwe powzięcie pośpiesznej decyzji w sprawie ewentualnego udziału stronnictwa w rządzie, uważając, iż lepiej jest zaczekać na dalszy rozwój kryzysu.

Paul-Boncour miał wyrazić gotowość przyjęcia ewentulnej propozycji utworzenia nowego rządu i wypowiedział się za udziałem stronnictwa w rządzie.

Szczegóły wczorajszego głosowania.

PARYŻ, 23.X (Pat). W uzupełnieniu szczegółów wczorajszego głosowania w parlamencie należy dodać, że przeciwko rządowi głosowało 11 komunistów, 101 socjalistów, 14 republikanów społecznych, 7 niezależnych lewicy, 17 z grupy lewicy radykałów społecznych, 15 członków unji republikańskiej, między innemi Marin, 3 deputowanych demokratyczno-społecznych, 13 niezależnych i 107 radykałów społecznych, oraz 31 dep. wstrzymało się od udziału w głosowaniu.

Kryzys będzie długi i ciężki.

PARYŻ, 23.X (Pat). Po wyjściu z pałacu Elizejskiego przewodniczący oświadczył, iż kryzys będzie długi i ciężki, gdyż sytuacja jest bardzo zagmatwana.

Głosy prasy francuskiej.

PARYŻ, 23.X (Pat). Prasa podkreśla powszechne zdumienie, jakie ujawniło się w kołach parlamentarnych i politycznych z powodu upadku gabinetu i wyraża zapatrywanie, że przesilenie będzie długie i trudne do rozwiązania. Znaczna część dzienników wysuwa nazwisko Brianda jako szefa nowego rządu, stwierdzając, że nawet w wypadku odmowy z jego strony będzie dla niego zachowane miejsce w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Prasa niemiecka o przesileniu.

BERLIN, 23.X (Pat). Cała dzisiejsza prasa w obszernych komentarzach omawia przyczyny upadku gabinetu Brianda, wyrażając zgodnie zapatrywanie, że obecne przesilenie rządowe we Francji jest faktem zupełnie nieoczekiwanym i że w swoich konsekwencjach wywołać może niezwykle skomplikowaną sytuację parlamentarną.

„Vossische Zeitung" oświadcza między innemi, że bezpośredniem następstwem ustąpienia Brianda jako premjera będzie odroczenie rokowań niemiecko-francuskich w sprawie zagłębia Saary.

Socjalistyczny „Vorwaerts" występuje z zarzutami przeciwko Briandowi, twierdząc, że w pracy nad porozumieniem europejskiem Briand okazał się zręcznym taktykiem, jako że od trzech już lat prowadził politykę drogami okrężnemi, opierając się na prawicy, podobnie jak to czynił minister Stresemann z nacjonalistami niemieckimi. Ostro występują przeciwko Briandowi dzienniki hugenbergowskie, zarzucając mu uprawianie „polityki podwójnego dnia" która—ich zdaniem—skończyć się musi katastrofą.

Echa przesilenia w Anglji.

LONDYN, 23.X (Pat.) Dymisja gabinetu Brianda wywołała w Londynie powszechną konsternację. Cała prasa angielska bez żadnego wyjątku stoi po stronie Brianda i w słowach najwyższego uznania dla niego wyraża swój żal z powodu jego dymisji. Ogólnie za sprawcę kryzysu uważają w Londynie Caillaux, twierdząc, że Montigny działał jedynie, jako wykonawca dyrektyw Caillaux. W kołach politycznych Londynu panuje z powodu dymisji Brianda duże przygnębienie.

Koła te doskonale sobie zdają sprawę z tego, że kryzys obecny we Francji może się okazać długotrwałym i skomplikowanym. co znacznie utrudnić może zapoczątkowane przez obecny rząd brytyjski posunięcia z zakresu polityki zagranicznej, jak np. sprawę kontynuowania narad w Hadze oraz przyszłej konferencji morskiej w Londynie.

W obecnej chwili Londyn z największem napięciem oczekuje wyników rozpoczynającego się jutro kongresu radykałów socjalnych w Rheims licząc. że na kongresie ustalone będą dalsze losy rządu francuskiego. W każdym razie wszystko zdaje się wskazywać na to, że ewentualny powrót Brianda na stanowisko ministra spraw zagranicznych przyjęty będzie z wyrazami powszechnej ulgi i prawdziwego zadowolenia.

Oświadczcnie Paul-Boncoura.

PARYŻ, 23. X. (Pat). Prezydent Doumergue przyjął po południu przewodniczących komisyj finansowych senatu i izby, później zaś przywódców poszczególnych grup parlamentu, mianowicie Paul-Boncoura i Daladier.

Wychodząc z pałacu Elizejskiego Paul-Boncour, oświadczył, że przesilenie rządowe, aczkolwiek rozpoczęło się w związku z zagadnieniami polityki zagranicznej, nie dotknie polityki Brianda.

Grupa radykalno-socjalna izby zebrała się o godz. 14 na krótkie posiedzenie, na którem wymieniono poglądy, pozostawiając przyszłemu kongresowi partyjnemu powzięcie decyzji.

Oświadczenie deputowanego Daladier'a.

PARYŻ, 23.X. (Pat). Wychodząc z pałacu Elizejskiego, deputowany Daladier oświadczył dziennikarzom, iż przypomniał prezydentowi Doumergue'owi o tem, że partja jego była zawsze zwolenniczką rządu, opierającego się na większości unji lewicowej i nie mogła przyjąć udziału w rządzie koncentracyjnym.

Bez rezultatu narazie.

PARYŻ. 23.X. (Pat). O godz. 19 prezydent Doumergue zakończył narady polityczne, które podejmuje ponownie jutro rano.

Brak ścisłej i określonej orjentacji.

PARYŻ, 23 X (Pat). Dzień dzisiejszy nie przyniósł rozstrzygnięcia kryzysu gabinetowego. Zarówno na prawicy jak i na lewicy można skonstatować kompletny brak ścisłej i określonej orjentacji.

Grupa socjalistyczna ogłosiła manifest do klasy robotniczej, oświadczając, że nie należy tłumaczyć jej wczorajszego votum nieufności, jako chęci wprowadzenia jakichkolwiek zmian w dotychczasowej polityce międzynarodowej.

W kuluarach izby toczą się dyskusje między deputowanymi różnych stronnictw. Zaznaczyć należy, że możliwy udział socjalistów w rządzie nie napotyka już dziś na takie objekcje jak dotychczas. Między innemi wysuwają kandydaturę Paul-Boncoura, należy jednak przypuszczać, że prezydent republiki zwróci się do grupy radykałów socjalnych. Wszystko zależy od decyzji, jaką poweźmie kongres grupy radykałów socjalnych, który otwarty będzie jutro w Rheims.

W każdym razie elementy prawicowe, które wczoraj przyczyniły się do obalenia gabinetu, dziś oświadczają, że nie podtrzymają żadnego rządu, który będzie uofrmowany z elementów lewicowych. Z tego wszystkiego wynika, że kryzys ministerlalny nie może być rozwiązany wcześniej, niż po licznych naradach prezydenta republiki z przywódcami grup parlamentarnych.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

WIADOMOŚCI z KOWNA

Konferencja w sprawie położenia Niemców kłajpedzkich.

Przybyli do Kowna z Berlina: radca niemieckiego ministerstwa spr. zagranicznych von Schak oraz przedstawiciel niemieckiego ministerstwa sprawiedliwości Lutterhoff, którzy przy udziale niemieckiego posła w Kownie przeprowadzą konferencję z rządem litewskim w sprawie krytycznego położenia, w jakiem znaleźli się Niemcy kłajpedzcy, którzy po przyłączeniu okręgu kłajpedzkiego do Litwy przeszli na służbę litewską w charakterze urzędników.

Wybory do rad gminnych.

W dniu 1 b. m. rozpoczęły się na obszarze całej Litwy wybory do rad gminnych. Do dnia 10.XI wybory mają być zakończone.

Ekspatrjacja d-ra Pajaujisa.

Zwolniony niedawno z więzienia, znany działacz lewicowy dr. Pajaujis udał się do południowej Francji. Do wyjazdu zmuszono go, pod groźbą cofnięcia amnestji.

Rugi wśród naczelników powiatów.

Reskryptem ministra spr. wewn. zwolniony został ze stanowiska naczelnik powiatu kowieńskiego Matulewiczius. Tymczasowym następcą jego został naczelnik policji kowieńskiej Jankauskas.

Jednocześnie udzielono dymisji naczelnikowi pow. trockiego Stejkunasowi.

Zmiany personalne w wojsku.

Pełniący obowiązki oficera do szczególnych zleceń przy Naczelniku Sztabu Generalnego pułk. W. Skorupskis został przeniesiony na stanowisko pełniącego obowiązki attache wojennego w Paryżu.

Komendant pow. trockiego pułk. porucz. W. Matułonis został przeniesiony na stanowisko komendanta pow. wyłkowyskiego.

Komendant powiatu rosieńskiego major B. Peczulis został przeniesiony na stanowisko komendanta pow. trockiego.

Pułk. porucz. P. Murnikas został mianowany komendantem pow. rosieńskiego.

Niebezpieczeństwo utraty rynku zbytu dla produktów rolnych Litwy.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Rytas" alarmujący artykuł wstępny. Ze względu na rzeczowe, poparte cyframi dane, podajemy poniżej wywody „Rytasa" w streszczeniu:

W litewskim handlu zagranicznym pierwsze miejsce zajmują Niemcy. Dotyczy to zwłaszcza eksportu produktów rolnych. Wszelako rząd niemiecki usiłuje import tych ostatnich do Niemiec zmniejszyć. W styczniu 1925 r. ograniczyła się wyłoniona ad hoc przez M-stwo Rolnictwa Komisja do prowizorycznego podwyższenia niektórych tylko stawek celnych. W sierpniu tegoż roku podwyższył Reichstag importowe stawki celne bardzo wydatnie. Odbiło się to wprost katastrofalnie na eksporcie litewskim do Niemiec. Tak np. eksport zboża spadł z 408,2 ton. (XI. 1924 r.) na 65,3 ton. (XI. 1925 r.), bydła rogatego z 1239 szt. (XI. 1924 r.) na 130 szt. (XI. 1925 r.), koni z 277 szt. (XI. 1924 r.) na 89 szt. (XI. 1925 r.). W ciągu I-go półrocza 1925 r. eksport koni wyniósł 3.905 szt., zaś w I-em półroczu 1926 r. — zaledwie 234 szt.

Niemcy nie ograniczyły się do tego. Na wiosnę r. b. podwyższono znacznie stawkę celną na masło, zboże, mąkę i t. p. Wkrótce ma Reichstag obradować nad podniesieniem ceł również na inne produkty. W d. 9 b. m. Komisja sejmowa uchwaliła podniesienie ceł na bydło rogate, owce i mięso. Sprawę podwyższenia stawek celnych na wieprzowinę i jęczmień odłożono na przyszłe posiedzenie.

Niemcy podwyższają cła importowe na szeroką skalę. O ile tak dalej pójdzie, przed eksportem litewskim zamknie się granica niemiecka całkowicie. Na gwałt należy szukać innych rynków zbytu, gdyż grozi krajowi katastrofa.

OBNIŻENIE CEN CHLEBA W KOWNIE.

Na podstawie ustawy, pozwalającej magistratowi kowieńskiemu regulować ceny na produkty żywnościowe, burmistrz kowieński zwołał w ub. niedzielę na naradę młynarzy i piekarzy, którym zaproponował obniżenia cen chleba z 50 na 45 centów za kilo. Uczestnicy narady wyrazili swą zgodę na ową propozycję.

UCZNIOWIE MITAWSKIEGO GIMNAZJUM U PREZYDENTA SMETONY.

Do prezydenta Smetony zgłosiła się delegacja gimnazjum mitawskiego, która wręczyła mu w imieniu gimnazjum dar. „Lietuvos Aidas" z tego powodu zamieszcza artykuł, w którym pisze, że Litwę z Łotwą wiążą nietylko oficjalne polityczne stosunki, lecz także węzły pokrewieństwa i przyjaźni. Nie należy więc wyciągać pesymistycznych wniosków z chwilowych nieporozumień w dziedzinie politycznej, gdyż przyjaźń i pokrewieństwo bardziej łączą, aniżeli wspólność interesów politycznych.

LITEWSKI SAMOLOT.

Instruktor awjacji litewskiej Gustajtis wybudował aeroplan pod nazwą „Ambo 3", wykonany wyłącznie z materjałów litewskich. Jak podaje prasa, aeroplan w doskonałości swej ma nie ustępować w najmniejszym stopniu najlepszym aeroplanom wykonanym zagranicą.

Listy z Warszawy.

Jesień warszawska — Odrodzona ruchliwość — Bezdomni — Bezczynność magistratu — Zawiedziony wyborca — Gawędy o kryzysie parlamentaryzmu — W przededniu nowej sesji sejmowej — Anachronizmy partyjne.

Po paru dniach jesiennego chłodu i szarugi, znów zawróciło lato. Po parkach warszawskich gdzieniegdzie kwitną na nowo dmuchawce, tu i owdzie pączkami okrywa się kasztan... Tylko szare wciąż niebo i zwolna łysiejące czupryny drzew dają znać o zbliżającej się jesieni. Rozleniwiony kanikułą, ruch uliczny wrócił już do swego normalnego, warszawskiego tempa — tego tempa, które przed wojną tak imponowało Rosjanom. Ruchliwość Warszawy, mocno za czasów wojny pomiarkowana, miała już pono nie odżyć; mówiono, że zamrze bez handlu tranzytowego Rosji z Europą. Odżyła jednak. Rola stolicy wielkiego państwa zrobiła swoje. Na ulicach znów, jak ongi, rojno: cyrkulacja żywa, tłumna; nieskończone sznury samochodów, przepełnione tramwaje, wrzask gazeciarzy, błyskawice reklam elektrycznych...

Narzeka się na bezrobocie... Ale gdzież go dziś niema? Gorsza rzecz — bezdomność; a najgorsza, że nie widać zdecydowanej z nią walki ze strony samorządu miejskiego. Zamiast przystąpić do budowy domów dochodowych, jak to czyni wiele miast zagranicą, magistrat warszawski wciąż ogląda się i czeka na „inicjatywę prywatną“, której atrybucji „pryncypialno“ przejmować nie chce. Poprzestaje więc na kleceniu przytułków — bud prowizorycznych, urągających wymaganiom higjeny, estetyki i rzeczywistej potrzebie trapionej brakiem mieszkań ludności. Wciąż kompromitują Warszawę nędzne szałasy koczujących pod mostami biedaków, między któremi bywają i ludzie, mający pracę, zdolni w normalnych warunkach żyć przyzwoicie. To też nie wiem, czy dużo jest na świecie instytucyj obieralnych, tak niepopularnych, jak warszawska rada miejska. Większość jej członków utraciła wszelki kredyt nawet u przedstawicieli tych stronnictw, dzięki którym wygniata uporczywie swe rajcowskie stolce.

A kto tu winien? Wobec krańcowo demokratycznej ordynacji wyborczej, niema wątpliwości, iż ludność stolicy ma taki zarząd miejski, na jaki zasługuje. A zarząd ten cierpi na chorobę, dokuczającą również i Sejmowi Rzeczypospolitej, t.j. na brak zdecydowanej większości. Dziś o całej gospodarce municypalnej decyduje Koło Narodowe (miejska ekspozytura endecji) i odłam P.P.S. (występujący pod firmą dawnej Frakcji Rewolucyjnej). Efekt ich kompromisu: — ani w prawo, ani w lewo. Cała polityka sprowadza się do troski o zachowanie „stanu posiadania“, czyli o utrzymanie stanowisk, zdobytych dla poszczególnych faworytów partyjnych.

Jest to, oczywiście, woda na młyn zbyt radykalnych krytyków parlamentaryzmu, z takim tupetem dziś rozprawiających o jego bankructwie. Ludzie słuchają tych gawęd, kiwają głowami, a mało kto wspomni, że owe rzekome bankructwo zgoła nie dotyczy narodów, kulturalnie przodujących: ani w Anglji, ani we Francji, ani w Norwegji, ani w żadnym innym kraju oświeconym i bogatym nikt na serjo nie myśli o zupełnem zerwaniu z ustrojem parlamentarnym. O jego kryzysie mówi się natomiast bardzo dużo w Jugosławji, Grecji, Rumunji... Kwestja ta jest również aktualna we Włoszech. Ale pamiętajmy, że słoneczna Italja, choć szczyci się pierwszorzędnymi uczonymi i artystami, ma jednak zastępy analfabetów jeszcze większe, niż Grecja.

I tu tkwi sedno całej sprawy. Parlamentaryzm nie bankrutuje, tylko wymaga naprawy, oraz dostosowania jego do tego poziomu, na którym dany naród się znajduje.

A masy warszawskie cierpią, w mierze jeszcze większej, na brak doświadczenia. Trzymane za czasów niewoli pod groźną kuratelą pachołków carskich, kiedyż się miały nauczyć społecznego formułowania swych postulatów?.. Nie wystarcza na to rok, ani dziesięć nawet. Tu znacznie dłuższego trzeba doświadczenia. Ale bez tego właśnie *doświadczenia* nigdy dojrzałość nie przyjdzie; zawsze wyborca będzie dawał się łowić na byle jaki demagogiczny liczman, by następnie wić się i kręcić, jak ryba, na haczyk złapana.

Tak też wije się i kręci ludność Warszawy, pod rządami obecnej kolekcji własnych wybrańców. Nie umiała się poznać na wartości plakatów przedwyborczych i — niema rady — musi to odcierpieć. Inaczej, nigdy się nie nauczy rozumnie z praw swoich korzystać.

Na ten temat dużo się dziś tutaj i mówi i pisze. Zwłaszcza w przededniu nowej sesji sejmowej sprawa nabrała aktualności. Toć rada miejska stolicy nie mniej odzwierciadla dojrzałość polityczną Warszawy, niż Sejm — całego kraju. Tak tu, jak i tam analfabetyzm ludności stał się żerowiskiem niezliczonych partyj i partyjek, mających na oku jeno zapewnienie stanowisk i wpływów ambitnym swoim przywódcom, tudzież protegującym ich klikom.

Z drugiej strony nieliczne poważne organizacje — stronnictwa, które zyskały posłuch w trudnych warunkach przedwojennych, zbytnio zdają się polegać na kredycie, osiągniętym zasługami przeszłości. Zapominają, że udziałem ich nie jest spoczywanie na laurach, ale dalsza walka w zmienionych warunkach, nowemi metodami, przy zrewidowanych programach. Czyż nie jest anachronizmem (a raczej już dziś: była) Nar. Demokracja, organizująca drobnomieszczaństwo za pieniądze bogatych ziemian, lamentująca nad prześladowaniem polskości w państwie, gdzie owa polskość ma bezwzględną przewagę tak fizyczną, jak i duchową?.. Czyż nie jest dziwacznem zjawiskiem opieranie wpływów P. P. S. na sympatykach inteligenckich i chłopach poleskich, podczas gdy robotnik wielko-przemysłowy Łodzi i Zagłębia idzie pod komendę Moskwy?..

Nie! Tak jedni, jak drudzy muszą być strąceni z dawnych piedestałów. Jedni i drudzy mogą mieć swoje miejsce, ale na właściwym gruncie, we właściwej roli — w roli, którą im *nie* wczorajszy, ale dzisiejszy dzień wskazuje. Ci zaś, którzy kłaniali się każdemu najeźdźnikowi, niechaj się wkońcu nauczą moresu w obliczu władz Polski Niepodległej, niech wiedzą, że i ją stać na przełamanie ich pańskiej buty.

Mało kto orjentuje się, że przeżywamy chwilę nader osobliwą. Przetasowywanie sił społecznych po okrzepnięciu sił państwowych. Prawica, centrum i lewica muszą się skonsolidować na podłożu nowej, powojennej rzeczywistości polskiej. Dawne zasługi i dawne winy muszą przejść do historji.

Benedykt Hertz.

Na Dalekim Wschodzie.

Emigranci rosyjscy wzywają do walki z Sowietami.

MOSKWA, 23.X (Pat). Według otrzymanych tu wiadomości z Charbina, rozlepiona tam została odezwa centralnego komitetu rosyjskiego do walki ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, a nawołująca do wypowiedzenia wojny Sowietom.

Jednocześnie przedstawiciel gen. Horwata opublikował depeszę, wzywającą do mobilizacji całą emigrację rosyjską, zamieszkałą w Mandżurji.

Rewizja w konsulacie sowieckim i aresztowanie Rosjan w Charbinie.

TOKIO, 23.X. (Pat). Z Charbina donoszą, że policja chińska przeprowadziła rewizję w konsulacie generalnym sowieckim i aresztowała 3-ch Rosjan, którzy znajdowali się w lokalu konsulatu.

Komunikat chiński stwierdza, że rewizji dokonano na skutek informacyj, otrzymanych przez policję, według których komuniści zamierzali doprowadzić do zamieszek w Charbinie, używając przytem gmachu konsulatu sowieckiego, jako bazy operacyjnej.

Po rewizji aresztowano jeszcze 18 Rosjan, wśród których znajduje się przypuszczalny przywódca komunistów. Gmach konsulatu był od chwili wyjazdu konsula zamknięty i pozostawał pod opieką konsula niemieckiego.

Bez oglądania się na Nankin.

PEKIN, 23.X. (Pat). Z miarodajnych źródeł mukdeńskich donoszą, iż na konferencji przedstawicieli władz mandżurskich gubernator Kirym oświadczył, iż rokowania rządu nankińskiego z Moskwą w sprawie zatargu o wschodnio-chińską kolej żelaną nie doprowadziły do porozumienia.

Ponieważ prawdopodobnem jest, iż Rosja poczyni w stosunku do Mandżurji zarządzenia o charakterze poważniejszym, gubernator Kirym wezwał rząd mukdeński do podjęca rokowań z Moskwą celem zlikwidowania zatargu, nie oglądając się wcale na Nankin.

Echa demonstracyj rikszów w Piekinie.

PEKIN, 23.X. (Pat). W związku z wczorajszą napaścią na tramwaje około tysiąca rikszów zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu w oczekiwaniu na decyzję władz.

Nowe nadużycia w Rosji Sowieckiej.

MOSKWA, 23.X (Pat). W Rostowie n/Donem wykryto nowe nadużycia, sięgające sumy 124 tys. rubli. Wśród 114 oskarżonych znajduje się 52 członków partji komunistycznej.

Zawalenie się pływalni.

14 robotników rannych.

BYTOM, 23.X. (Pat). W nowozbudowanej pływalni runęła jedna ściana z powodu osunięcia się gruntu, pociągając za sobą betonową powałę.

Z pod gruzów wydobyto 14 rannych, między nimi czterech ciężko.

Pięciu robotników, zajętych przy budowie, dotychczas nie zgłosiło się, istnieje więc obawa, iż znajdują się oni pod gruzami domu

Nowa katastrofa budowlana w Pradze.

PRAGA, 23.X. (Pat). Dzisiaj rano doszło na jednem z przedmieść Pragi do nowej katastrofy budowlanej, w której dwóch robotników zostało zabitych, kilku zaś jest rannych.

Katastrofa nastąpiła wskutek oderwania się gzymsu, który spadając obalił rusztowanie na wysokości trzech pięter.

Przyczyną katastrofy jest według wstępnych badań naruszenie przez robotników mimo zakazu prowadzącego budowę podstaw niewykończonego jeszcze gzymsu.

Minister Prystor w Małopolsce Wschodniej.

LWÓW, 23 X. (Pat). Minister pracy i opieki społecznej p. Aleksander Prystor przybył dziś we wczesnych godzinach rannych do Przemyśla, gdzie zwiedził kilka tamtejszym ochronek i zakładów opieki społecznej, poczem wyjechał samochodem do Sambora, Drohobycza, Stryja i Stanisławowa. Jutro rano p. minister Prystor prybędzie do Lwowa, wieczorem zaś odjedzie do Warszawy.

Reforma konstytucji w Austrji

WIEDEŃ. 23.X (Pat). Spokojny i rzeczowy przebieg dyskusji ogólnej nad reformą konstytucji przyczynił się w znacznym stopniu do złagodzenia napięcia, które panowało dotychczas w Austrji. Zdaniem umiarkowanych kół parlamentarnych zarysowuje się dziś, jakkolwiek jeszcze niewyraźnie, możliwość kompromisu.

Projekt rządowy odesłany został do komisji konstytucyjnej, która zbierze się w piątek 25 b. m.

W toku debaty w radzie narodowej przemawiali wszyscy mówcy stronnictw większości za przyjęciem projektu — reformy konstytucji, zaprzeczając stanowczo pogłoskom o przewrotowych zamiarach Heimwehry. Burmistrz Wiednia Seitz wygłosił przeszło dwugodzinną mowę, w której wyraził imieniem partji socjalno - demokratycznej gotowość wzięcia udziału w obradach nad projektem reformy konstytucji i podkreślił, że socjalni demokraci nie grozili nigdy użyciem gwałtu.

Z komisji opjumowej Ligi Narodów.

SINGAPORE, 23.X. (Pat). Przedstawiciele komisji opjumowej Ligi Narodów, którzy przeprowadzają obecnie ankietę w sprawie sytuacji w Singapore, zwiedzali w dniu dzisiejszym rządową fabrykę opjum, poczem byli obecni przy rewizji jednego ze statków przez funkcjonarjuszy służby, zapobiegającej kontrabandzie.

Zgon wybitnego dziennikarza angielskiego.

LONDYN, 23-X. (Pat). Wczoraj zmarł w Londynie w wieku lat 77 jeden z najwybitniejszych dziennikarzy angielskich z okresu przedwojennego sir Chiron.

Międzynarodowa konferencja rozkładów jazdy.

WARSZAWA, 23-X. (Pat). Dziś o godzinie 9-ej min. 30 rano w sali Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie 91-ej sesji międzynarodowej konferencji rozkładów jazdy. Wielką salę Rady Miejskiej wypełnili delegaci w liczbie 240, przybyli z całej Europy.

Otwarcia konferencji dokonał przewodniczący dyrektor Etter. Pierwszy zabrał głos minister komunikacji Kühn, który w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem w języku francuskim, dał wyraz zadowoleniu, że europejska konferencja, posiadająca tak ważne znaczenie w regulacji ruchu kolejowego, odbywa się w stolicy Polski. Minister stwierdził doniosłość tego faktu, a następnie podniósł zasługi dyr. Ettera i Mattera, położone w pracach konferencji.

Zkolei zabrał głos prezydent miasta Słomiński, witając członków konferencji imieniem Warszawy. W odpowiedzi na te przemówienia zabrał głos generalny dyrektor kolei szwajcarskich p. Etter, który podniósł współpracę Polski w europejskiej konferencji i serdecznie podziękował ministrowi Kühnowi i prezydentowi Słomińskiemu za gościnę, jakiej członkowie konferencji doznają w Polsce. Po tem przemówieniu zarządzono przerwę, po której rozpoczęły się właściwe obrady plenarne konferencji.

—o—

Znakomity pisarz rosyjski o Marszałku Piłsudskim.

W dzienniku rosyjskim „Poslednija Nowosti“, wychodzącym pod naczelną redakcją Milukowa, ukazał się szereg artykułów o Marszałku Piłsudskim pióra znanego pisarza rosyjskiego, Ałdanowa.

Oświadczywszy na wstępie, że nie ma on powodów, jako Rosjanin, wykazywać zbytniej sympatji dla polskiego marszałka, autor przyznaje jednak, że w historji Polski imię Piłsudskiego związane jest z wypadkami wyjątkowej doniosłości. Aby w niej znaleźć ludzi, mogących stanąć z nim narówni, — pisze Ałdanow — należy zwrócić się już nie do Józefa Poniatowskiego lub Kościuszki, lecz do Stefana Batorego, Sobieskiego lub najszczęśliwszych z Jagiellonów. Piłsudski jest to człowiek nadzwyczajny, niebywałej energji, niezwykłych talentów, a zadziwiające są wprost jego przeżycia, którym podobne znaleźć można chyba w życiu Napoleona.

Podawszy dalej szczegółowy życiorys Marszałka, oparty głównie na danych, zaczerpniętych z książek Klingslanda i Smogorzewskiego, przy której to okazji daje ujście swej niechęci, opisując działalność rewolucyjną Józefa Piłsudskiego, zwłaszcza w latach 1905/6, autor po opisaniu wypadków majowych i przedstawieniu obecnej walki Marszałka o poprawę konstytucji, oświadcza w zakończeniu, że Piłsudski żył dla Polski, stawiając zawsze na pierwszym planie jej intersa.

—o—

Z Kowna do Wilna.

Na mocy porozumienia granicznych władz polsko-litewskich w dniu wczorajszym przekroczył granicę i przybył do Wilna na konferencję żydowskiego Instytutu Naukowego znany w Kownie adwokat Finkelsztejn.

—o—

WANDA N. DOBACZEWSKA. 5)

Budaki — dziki kurort nad Czarnem Morzem.

Rumuni cieszą się jak dzieci z każdej pochwały, dumni są, bezkrytycznie dumni ze wszystkiego, co się u nich dzieje i gorączkowo, aż natrętnie rozpytują cudzoziemców o wrażenia, martwiąc się szczerze i obrażając, jeżeli te nie są entuzjastyczne. A trudno: nieprawdopodobny „bałagan“ rumuński nie może zachwycić nikogo. Nigdzie się tam o nic dopytać nigdy ne można, nigdzie o nic poinformować. Żaden termin nie jest pewny, żadne rozporządzenie władz miarodajne. Wszędzie w publicznych miejscach wiszą szczegółowe i srogie przepisy, sprzeczne między sobą, których nikt poważnie nie bierze, natomiast istnieją niepisane, o których się nie wie, a które właśnie są najważniejsze.

Przykłady możnaby mnożyć bez końca. Pociągi chodzą, jak im się żywnie podoba, na stacjach nikt nie wie o połączeniach, trzeba jechać na ślepy traf od punktu do punktu, czekać nieraz po kilkanaście godzin. Kompetencje władz są jakoś dziwacznie pomieszane: np. sędzia może być jednocześnie prokuratorem i występować raz w jednym charakterze, raz w drugim, primat to coś w rodzaju naszego burmistrza i starosty jednocześnie. Straż nadgraniczna pełni za jednym zachodem funkcję żandarmerji.

Wszystko wygląda jakby urządzone było tymczasem, aby jak, z tem, że potem wszystko się ureguluje i uporządkuje. A jednak niepodległość Rumunji trwa już 50 lat i trzeci król panuje od tego czasu. Kadry powinne być oddawna gotowe do przyjęcia ostatnich części wielkiej ojczyzny rumuńskiej, wyzwalających się kolejno z pod obcego jarzma. Oczywista, na to by dojrzeć i ocenić pracę około rozbudowy państwa, trzebaby przemieszkać czas jakiś w większem mieście i zimą.

W nadmorskim kurorcie i latem widzi się zaledwo strzępy normalnego życia, albo raczej jego echa, zalatujące tu niekiedy. Sądzę jednak, że gdyby ta praca była bardzo intensywną, dałaby się jakoś wyczuć w powietrzu, po drodze... Nie odniosłam wrażenia rozmachu, nie odniosłam także wrażenia młodości narodu.

Lud rumuński ma za sobą długie, bardzo długie wieki ustawicznej niewoli, ustawicznego komuś hołdowania. Od czasów gdy traccy królepasterze ulegli Cezarowi Trojanowi, aż do roku 1879 tara rumuńska nigdy nie była całkowicie niezależną. I wygląda, jakby młodzieńczość narodu przeszła tu zwolna w zgrzybiałość i zdziecinnienie, a okres męskiej dojrzałości gdzieś się zagubił i zanikł.

Myślę, że gdyby Rumunja nie leżała w Europie i nie miała europejskiej dynastji i europejskich pretensyj, toby ta dzikość, ta pierwotność codziennego życia o wiele mniej raziła. A tak wymaga się od niej mimowoli tego, czego dać nie może, a nie ocenia się dostatecznie swoistego piękna i egzotyczności wschodniego życia. Tego życia, którem nigdy nie potrafilibyśmy żyć, ale które obserwowane z boku, jest bardzo ciekawe.

Jeżeli raz zgodzimy się na to, że jesteśmy w przedsionku Azji — brud i niechlujstwo, którego, niestety, jest dużo, wyda nam się zaraz o wiele łatwiejsze do tolerowania. Rumuni są bardzo brudni, żadna sympatja tu nie pomoże, fakt jest faktem. Zagłębiać się w szczegóły nie warto. Najsympatyczniejszą ich cechą, pomijając wielką, prawdziwie rozczulającą miłość ojczyzny, o której już mówiłam, to serdeczna gościnność, łatwość i uprzejmość w stosunkach z ludźmi. Nie przypominam sobie ani jednej brutalnej sceny, ani jednej wstrętnie aroganckiej kłótni, ani jednego wrzasku rozwścieczonego, o jakie u nas tak wszędzie łatwo. Jeżeli się pokłócą — to się obrzucą stekiem obelg, ale bez złości, na wesoło, śmiejąc się. Od wybuchu gniewu przechodzą natychmiast do śmiechu i nie przejmują się niczem.

Dla cudzoziemców są bardzo uprzejmi, a słowo Polak działa wręcz magicznie, otwiera wszystkie drzwi, zgładza wszystkie trudności. Doświadczyliśmy tego nieraz na sobie i brało nas to zawsze za serce. Przymierze z Polską traktowane tam jest nietylko jako umowa dwóch rządów, ale jako też rzeczywista przyjaźń narodu z narodem. Każdy poszczególny Rumun jak może składa dowody tej przyjaźni.

Typ Rumuna jest ładny. Wysmukli, bardzo czarni; Mołdowianie miewają przytem szafirowe oczy, co bardzo ładnie wygląda. Śniada cera dobrze odbija od białych, długich koszul krajką przepasanych, z krzyżykowym haftem na ramionach i wzdłuż rękawów. Kobiety noszą do tego fałdziste kolorowe spódnice i haftowane fartuchy. Haft jest krzyżykowy, najczęściej czarny z czerwonem, lub czarny z szafirowem; trafiają się bardzo ładne motywy. Niestety mołdawianki cenią drogo te swoje arcydzieła.

Inteligencja rumuńska w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto mówi po francusku, porozumienie nie jest więc zbyt utrudnione. Znajomości zawiera się łatwo; Rumuni nie mają wcale naszej sztywności i etykietalności. Odwrotnie trzeba uważać, bo poufalą się całkiem łatwo i można całkiem niespodzianie zostać poklepaną po ramieniu lub pogłaskaną po ręku przy nagłym przypływie sympatji.

Język rumuński jest zasadniczo łatwy, parę miesięcy wprawy wystarczyłoby na naukę. Znając francuski i łacinę można od biedy czytać, wymowa zmienia poszczególne słowa i oddala od romańskiego pierwowzoru. Dla przykładu: łacińskie terra pisze się po rumuńsku tara, ale t jest z ogonkiem i wymawia się jak c. Więc jak cara. To znaczy ojczyzna. Article „ul“, odpowiadający francuskiemu „le“, stawia się na końcu wyrazu. Stąd zabawne wrażenie, że wszystkie wyrazy rumuńskie kończą się na „ul“. Język jest miękki, harmonijny i doskonale brzmi w śpiewie.

Trzeba dużej autosuggestji, by, przejeżdżając stepy akkermańskie, wżyć się całkowicie, aż do wizji, w daleką przyszłość, żeby uprzytomnić sobie jak się tędy przewalały wymarłe od wieków ludyszcza, jak parła tędy groźna fala ze Wschodu na Zachód, odwiecznym szlakiem stepowym i zalewała czarnomorskie wybrzeża raz po raz potopem krwi i łez. Budaki — to nietylko nazwa kurortu i o parę kilometrów położonej wsi, to nazwa całego wybrzeża. Budaki — Budziaki — Budziaccy Tatarzy tylokrotna przyczyna naszych zmagań się z Turcją. Dzikie Pola. I ta dobroduszna kukurydza i ten poczciwy jęczmień jak zasięgnąć okiem! To koliduje! To stanowczo koliduje! Może gdyby tu posiedzieć dłużej, poszukać starnniej, może dałby się odkryć jakiś ślad, jakiś cień, jakieś słabe, błąkające się między resztkami ostów i burzanów echo, jakiś utajony głos ziemi, która przecież tę całą krew przelaną wzięła w siebie i ma! Na stepie trudno o taki ślad, chyba gdzieś w nazwie drzemie zaklęty, w imieniu — Budaki — Budziaki — Budziaccy Tatarzy! Ich dzikie harce wśród takich samych szafirowych kulistych ostów, jakie do dziś dnia kwitną na skraju uprawnych pól! Akkerman, stolica tego wybrzeża, leży jak klamra u stepowego płaszcza nad błękitnym Dniestrowym limanem, leży sennie, leniwie i poczciwie staruszek o wielu imionach: Akkerman — Tatarów, Maurokastron — Greków byzantyjskich, Moncastro — Genueńczyków z nadczarnomorskich kolonj Białgrad — Słowian, Cetatea-Alba — Rumunów,, miasto o olbrzymiej przeszłości i smutnej teraźniejszości. „Ongiś był tu ruchliwy port, dziś zamarły, ongiś był tu punkt oparcia tatarskiemu panowaniu. Tu sięgnął, w swoim czasie na krótką chwilę Kazimierz Jagiellończyk, w momencie, kiedy Polska naprawdę sięgała od morza do morza i podawała rękę poprzez stepy Genueńskim kolonjom w Kaffie i na zachodniem wybrzeżu. Stąd jechało nasze zboże na Cypr, przez morze Śródziemne do Francji. Hołdownicze księstwa Multan i Wołoszczyzny tuliły się do Polski i szukały opieki przed napierającą potęgą ottomańską. Zwykła, nawiasem mówiąc, wdzięczność ludzka sprawiła zapewne, że profesor N. Jorga w swej „Histoire des Roumains et de leur civilisation“ odzywa się o Polsce z niechęcią i przekąsem, a wielkiego opiekuna Multan i Wołoszczyzny, Kazimierza Jagiellończyka, traktuje przez nogę, nazywając go księciem, którego pycha, niezdolna do twórczego wysiłku, była cechą umysłu zacofanego, przywiązanego do próżnych, a świetnych ceremonij, w których król ten mógł paradować jako suweren. Ten że sam Jorga, o kilka stron dalej, stwierdza zresztą, że wpływy kultury polskiej były tak wielkie, że polski język panował na dworze i w aktach dyplomotycznych hospodarów, a oni sami polskie przejmowali obyczuje. Ale wróćmy do Akkermanu. Rumuni budowę wspaniałej twierdzy której ruiny do dziś dnia imponująco wyglądją, przypisują hospodarowi multańskiemu Stefanowi, zwanemu u nich Wielkim. Nie śmiem twierdzić, bo nie wiem. Ale jeśli nawet założycielem był ów Stefan, panujący Multanom w drugiej połowie XV wieku, to Turcy musieli tu nieźle przyłożyć ręki. Z tych grubych, wielkich murów, z tych ciężkich, czworokątnych

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Urodzaj czy nieurodzaj w pow. brasławskim.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy poniższe uwagi, w których autor kategorycznie zaprzecza, jakoby powiat brasławski miał i w tym roku ucierpieć wskutek klęski nieurodzaju. Musimy zaznaczyć, że dotąd słyszeliśmy tylko głosy i opinje przeciwne twierdzenie p. J. D.

Wszędzie już w powiecie brasławskim zakończono zbiory kartofli, które w tym roku bardzo obficie obrodziły, dając z puda posiewu 12 do 15 pudów dużych, pięknych i smacznych kartofli. Rolnicy nasi oddawna takich plonów kartofli nie mieli. Żyto w powiecie wszędzie było dobre, nie gorsze niż w nader urodzajne lata. Nieco słabsze były w niektórych gminach, groch i jęczmiona, zaś kapusta, brukiew, buraki jadalne i postewne, są tak piękne jak dawno tego rolnicy nie pamiętają. Ceny obecnie na rynkach, przy wielkiej podaży są bardzo niskie: kartofle na rynku za pud 80—90 groszy, kapusta głowiasta 2—3 zł. kopa, żyto 4 zł. pud, owies 3—50 gr. jęczmień 4 do 5 zł. pud. Wszyscy są syci i zadowoleni. Jedynym niedostatkiem w powiecie brasławskim, co najbardziej da się odczuć na wiosnę, jest brak siana, którego zebrano zaledwie 1/3 część zwykłego zbioru. Ale obfity urodzaj buraków pastewnych, brukwi, ziemniaków, a także wystarczające zapasy słomy żytniej i jęczmionki, będą w stanie niedostatek ten powetować. Rynki wiejskie w Widzach, Kozianach, Dryswiatach, Duksztach są literalnie zawalone ziemiopłodami i owocami, a gospodarze utyskują nie na nieurodzaj, a na niskie ceny produktów rolnych. I to jest głównym bodaj powodem utyskiwań wieśniaka.

Wprawdzie za sprzedanego wieprzaka lub jałówkę może taki gospodarz wziąć kilkadziesiąt a nawet paręset złotych, lecz gdy trzeba opłacić podatki, dziś przymusową asekurację od ognia lub t. p. ciężary, to nietylko nie pozostanie grosza w domu, lecz nie będzie za co kupić butów na zimę, albo sprawić spódnicy czy spodni.

Bo ileż to pudów zboża przy jego niskiej cenie trzeba dziś sprzedać, by zebrać potrzebną sumę na zapłacenie podatków, lub kupienie brony czy pługa. Alarmy więc o głodzie w naszych powiatach są prawdziwe, aczkolwiek nieścisłe: nie chleba nam brak, lecz pieniędzy, a raczej źródła ich dostania. Zarobić niema gdzie, a zboże jest tanie.

Trzeba więc nam dogodnych kredytów, których brak tak dotkliwie daje się dziś odczuwać. *J. D.*

Feralna jazda autobusu.

Wczoraj na szlaku Wilno-Radoszkowicze zdarzył się niezwykły wypadek spowodowania 4 katastrof przez jeden autobus.

W godzinach rannych w pobliżu miasteczka Soły autobus zdążający do Wilna skutkiem pęknięcia osi wywrócił się do rowu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z jadących nie poniósł szwanku. Po ustawieniu autobusu i dokonaniu niezbędnego remontu feralny autobus ruszył w dalszą drogę. Po kilku godzinach jazdy nastąpiło zderzenie autobusu z jadącą ze strony przeciwnej furmanką, która siłą uderzenia została odrzucona na kilka metrów.

Niezrażony wyraźnem niepowodzeniem szofer autobusu nadal kontynuował marszrutę, lecz pech nie odstępował. Po przejechaniu 10 klm. autobus ponownie wpadł na kilka wieśniaczych fur przyczem przy powstałym karambolu ranny został mieszkaniec Lebiedziewa, Wejner.

I wreszcie finał feralnej jazdy. Autobus wymijając na Lipówce jadący przed nim wóz zaczepił go tak nieszczęśliwie, iż wóz przewrócił się wraz koniem. Szczęściem w nieszczęściu było, iż nikt z jadących tu nie odniósł poważniejszego szwanku. Fatalny Autobus przybył do Wilna z 4-godzinnem opóźnieniem.

Odczyt Ludwika Morstina w Związku Zawod. Literatów Wileńskich.

Zgromadzeni bardzo licznie w nowej siedzibie literatów wileńskich, w murach po-Bazyljańskich, w ub. poniedziałek wysłuchali z dużą satysfakcją prelekcji miłego gościa i znakomitego literata p. Ludwika Morstina, bez względu na to, czy się pisali w całej pełni, czy nie, pod jego pięknym *essai*. Całość jest skonstruowana nadzwyczaj kunsztownie, pełna ciekawych danych, pięknych myśli, trafnych uwag i wniosków, a ponadto ujęta w bardzo wykwintną, wysoce artystyczną formę. Oto przykłady:

„...Wierzę w misję narodów na ziemi, będących krystalizacją ducha dążącego do wydoskonalenia pewnych elementów, z których duch się składa. Duch szukający wciąż lepszej formy w ewolucji świata..."

„...Kultura polska jest zaborcza w dziedzinie ducha, ale niepodległa obcej cywilizacji, choć mająca niesłychaną zdolność wchłaniania i przyswajania sobie obcych zdolności..."

„Drogi twórczej duszy polskiej". Od wspaniale rycerskiej wielkości Bolesława Chrobrego, „odważnego a nie okrutnego, mądrego a nie perfidnego", tego „militarnego genjusza a nie twórcy wojny tylko pokoju, prawego dziedzica gospodarzy siermiężnych"—aż do Józefa Piłsudskiego," a w zakończeniu: „najbardziej polskiego z młodego pokolenia poetów — Jana Lechonia".

Oczywiście, że temat tak olbrzymi można było ująć tylko szkicowo, wymieniając, jak się autor szkicu wyraził, tylko — „słupy graniczne". Niemniej jednak niczem nie da się usprawiedliwić brak pomiędzy temi „słupami" — Słowackiego. P. Morstin mówił dużo o Mickiewiczu. i o Norwidzie stawiając koncepcje obu wieszczów narodowych jako podstawy pojęć o sztuce polskiej. Czyż ogrom ich postaci tak bardzo przesłonił prelegentowi całą epokę, że nie dojrzał w niej takiego tytana, jak Słowacki? Pozatem wszyscy byli porwani zapałem mówcy, siłą przekonania z jakiem wypowiadał swoje credo o duchu narodu i o jego przeznaczeniach. Nie sądzę też, aby nawet wśród tak licznego audytorjum znalazł się ktoś, ktoby zaprotestował przeciwko następującym słowom, które jako zakończenie swego credo wypowiedział poeta:

...„Co trzeba robić? Umacniać granice naszej świadomości kulturalnej, wytrwać w samowiedzy dziejowej. Szafarzyć umiejętnie skarbami kultury, które przodkowie nasi zebrali. Walczyć z ciemnym nacjonalizmem, który jest uwsteczniającą siłą, i jest prądem przeciwnym duchowi polskiej kultury i polskiej historji, z drugiej strony walczyć z lekceważeniem wszystkiego co własne, z tą hiperkrytyką naszych wysiłków i naszych zdobyczy, z tem nieszczęsnem, a tak często u Polaków spotykanem uznaniem tylko obcych wartości Trzeba zachłannej zaborczości w dziedzinie ducha, a wielkiej tolerancji i miłosierdzia dla tych ludów, plemion, ras, które pod sztandar duchowej naszej Rzeczypospolitej pragną się zaciągnąć. Poeci muszą być wodzami i przewodnikami narodu na tej drodze..." *S. k.*

Poświęcenie schroniska dla biednych i żebraków.

We wtorek o godz. 12 ej w południe w murach Dobroczynności odbyło się poświęcenie nowootwartego lokalu Tow. Przeciwżebraczego. Poświęcenia dokonał J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, który następnie w krótkich słowach przemówił do zebranych nawołując w imię miłości bliźniego do niesienia pomocy biednym i opuszczonym, zaś dając piękny przykład dla innych niezależnie od poprzednich ofiar w sumie 2500 zł. złożył 1000 zł. przeznaczając je specjalnie na karmienie biednych. Pozatem obiecał złożyć jeszcze 1000 zł., gdy pozostałe 2 sale, narazie nie wykończone, zostaną doprowadzone do stanu użyteczności.

Po przemówieniu arc. Jałbrzykowskiego ks. kanonik Kulesza jako wice-prezes Towarzystwa złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności T-wa, z którego dowiadujemy się, że ogólny przychód, na który złożyły się składki kurat. parafjalnych i członkowskie, oraz ofiary poszczególnych osób i stowarzyszeń, wynosił za czas od 19.VI 1928 do 30.IX 1929 r. 17.494 zł. 20 gr. z czego wydatkowano 15.604 zł. 25 gr. Pozatem całkowity remont lokalu wyniósł 6555 zł. 83 gr.

Podkreślić należy ofiarność z jaką przyszedł T-wu Magistrat przyrzekając wypłacać miesięcznie po 30 zł. na żebraka, oraz zarząd T-wa Dobroczynności przez udzielenie lokalu składającego się z 5 sal już odremontowanych i pozwalając na wyremontowanie dalszych 2 sal, w których przytułek znajdzie przeszło 120 osób. Administrację i opiekę nad tym lokalem przyjęło również na siebie T-wo Dobroczynności.

Na poświęceniu byli obecni J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, prezydent miasta mec. Folejewski, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej przy U. W. p. Jocz, dr. Māleszewski, prezes T-wa Dobroczynności p. St. Bochwic i wielu innych przedstawicieli stow. i instyt. społecznych

Mając dziś odpowiedni lokal oraz odpowiednie w nim umeblowanie, gdyż, jak wynika ze sprawozdania, T-wo zakupiło potrzebną ilość łóżek, bielizny i szafek—ma być przedewszystkiem przeprowadzona ścisła kontrola nad wszystkimi żebrakami chodzącymi po mieście i ci, którzy rzeczywiście—znajdując się wyjątkowej nędzy—potrzebują pomocy, będą lokowani w tem schronisku, gdzie znajdą odpowiednie locum i opiekę. Zamiarem Towarzystwa jest uruchomienie zakładów rzemieślniczych w których biedni byliby w miarę ich zdolności zatrudniani, przyczem dochód z pracy ich rąk szedłby na utrzymanie schroniska. Uprawianie jakiegoś rzemiosła byłoby obowiązkowem, wobec czego z leniuchów przeważnie, przesiadujących dziś pod kościołami, lub włóczących się od mieszkania do mieszkania uczynionoby ludzi pożytecznych zarówno dla siebie jak i społeczeństwa.

Dodać jeszcze należy, że wśród żebrzących, jak ustaliły specjalne wywiady, dużo jest takich, którzy żebrzą tylko dzięki jakiemuś zwyrodnieniu czy nałogowi, bowiem będąc właścicielami nieraz paru domów lub kawałka ziemi gdzieś na wsi nie potrzebowaliby wyciągać ręki, gdyby mieli choć odrobinę wstydu. Z takiemi będzie podjęta bezwzględna walka. Do otrzymywania pomocy będą uprawnieni tylko ci, którzy posiadać będą odpowiednie legitymacje wydane przez T-wo Przeciwżebracze.

wież, wieje ponura, twarda potęga, co niegdyś czarną chmurą wisiała nad wschodnią Europą. Potęga o wiele większa od hospodarskiej. Tatarski jassyr, z nad Dniepru i Dniestru, wleczony tu, dopiero kiedy już mury tej twierdzy zobaczył — tracił ostatnią nadzieję. Zanim nie weszli do Akkermanu, na szerokim stepie, nieszczęśnicy mogli się jeszcze spodziewać, że jakiś szalony odwagą oddział polski dopędzi ich i odbije. W Akkermanie kończyło się wszystko. Tu następował podział jeńców, ładowano ich na galery i płynęli Morzem Czarnem do Stambułu na niepowrotną drogę. Dzsiaj Tatara nie ujrzysz na lekarstwo, a Turcy mają piekarnie. Sprzedają chleby ubrani w sportowe koszule w paski, krawaty i w marynarkowe spodnie tyle, że fezy mają na głowie. Zato Żydów ile dusza zapragnie! Oni najintensywniej reprezentują element dalszego Wschodu. Potem z egzotyczniejszych, Grecy i Bułgarzy Ogólny ton nijaki, mieszany, jeszcze mocno podbarwiony na rosyjsko. Nasi znajomi Rumuni twierdzili, że się tu czują obco. Miasto ze wszystkich stron otaczają winnice, obwieszone, w tej porze roku, ciężkiemi, dojrzałemi gronami. Jest różowa lecznicza Alwarna, zielony, słodki muskat i ogromny Czausz, o pojedyńczych jagodach wielkości małych śliwek, to wszystko za bezcen, za kilkadziesiąt groszy kilo. Niestety przewieźć choćby trochę do domu, przy takiej odległości, ani marzyć. Trzebaby specjalnego opakowania, któreby pociągnęło za sobą nieubłagane cło, a wówczas nie opłaciłoby się. Wszystkie te doskonałości sprzedają się na Bazarze wraz ze stosami melonów i kawonów, poniewierających się poprostu na ziemi w pyle, wraz ze słodyczami, chustami kolorowemi, koszulami wyszywanemi i t. d. Brzuchaci Mołdawianie siedzą między swoim towarem, a tylko senna powaga ich lic wskazuje na Wschód. Zresztą koszule z odkładanemi kołnierzami, marynarkowe spodnie, zupełnie jak u tamtych Turków z piekarni. Po bazarze przechadzają się swobodnie rozmaite zwierzęta domowe, kupy śmieci leżą wprost na jezdni, ale bruk kostkowy! Westchnęliśmy sobie, my Wilnianie, na ten widok.

Rumuńskiego tymczasem niema nic prócz szyldów i policjantów. Przynależność państwową stawia dopiero przed oczy oddział wojska, który nas mija przy wtórze hałaśliw. bębnów i piszczałek, wygrywających jakiś obcy przeraźliwy marsz. Waleczni sprzymierzeńcy maszerują słabo, żołnierzyki ciemnolice, niskie i chude wyglądają na niedorosłe chłopięta. Podoficer liczy głośno: un, duo, tri... Nikt nie biegnie za nimi z twarzą rozjaśnioną uśmiechem, jak to u nas bywa. Nieliczni przechodnie oglądają się ponuro. Nie chcą pamiętać, że gdyby nie ta granica, którą mają tak blisko, toby im panowali ci z za błękitnego limanu, a wówczas los ich byłby o wiele bardziej godnym pożałowania.

Nad błękitnym limanem ważą się mewy morskie i krzyczą przenikliwie. Ważyły się tak i krzyczały przed wiekami, gdy morze i wybrzeże było jeszcze całkiem nowe i będą krzyczeć tak do końca świata, cokolwiek na brzegu się stanie.

KRONIKA

Czwartek 24 Października	Dziś: Rafała Archanioła. Jutro: † Kryspina i Kr. Wschód słońca—g. 6 m. 8 Zachód „ —g. 16 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 23/X—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	758
Temperatura srednia	+ 4 C°
Opady w milimetrach	1½
Wiatr	zachodni.

Uwagi: pochmurno.
Minimum: + 2
Maximum: + 6
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

URZĘDOWA

— **Powrót p. wojewody.** W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy i objął urzędowanie p. wojewoda Raczkiewicz, który bawił na zjeździe wojewodów.

W tym samym dniu p. wojewoda odbył dłuższą konferencję z nowomianowanym prezsem Wileńskiej Dyrekcji P. K. P. inż. Falkowskim.

— **Nowy związek.** Urząd Wojewódzki w Wilnie zalegalizował ostatnio nowopowstały związek zawodowy nauczycieli białoruskich.

MIEJSKA

— **Delegat Izby Przemysłowo-Handlowej do Państwowej Rady Kolejowej.** Na onegdaj odbytem posiedzniu komisji mandatowej Izby Przmysłowo-Handlowej w Wilnie jako delegat do Państwowej Rady Kolejowej wybrany został inż. Saul Trocki.

— **Zmiana sposobu oświetlania ul. Wileńskiej.** Dotychczasowy system oświetlania ul. Wileńskiej przy pomocy lamp elektrycznych zawieszonych na słupach metalowych, ustąpił doskonalszemu, polegającemu na zawieszaniu lamp na drutach przeciągniętych wpoprzek ulicy tak, jak to już mamy na szeregu innych ulic naszego miasta.

Narazie ukończono roboty nad wprowadzaniem nowego systemu oświetlania na odcinku ul. Wileńskiej, znajdującym się między Mickiewiczowską a Gdańską. Jednocześnie zastąpiono dotychczasowe lampy nowemi. We wtorek w godzinach południowych, celem wypróbowania sprawności nowej armatury, zapalono wszystkie lampy. Próba wypadła pomyślnie. Nowe lampy posiadają większą siłę świetlną niż dotychczasowe.

— **Nareszcie!** W tych dniach władze miejskie przystąpiły do uporządkowania ul. Dominikańskiej. Stan tej ulicy, zwłaszcza ostatniemi czasy, był więcej niż opłakany, co było tem dziwniejsze, że ulica ta leży tuż „pod bokiem" Magistratu.

Chodniki — skocznie, wznoszące się nieledwie o metr nad poziomem jezdni, z kruszącemi się krawędziami, szereg głębokich wyrw w części chodnika położonej naprzeciw kościoła Dominikańskiego, śliskie, nierówne płyty kamiennego chodnika przy samym kościele, garby ziemne wzdłuż i wpoprzek ulicy biegnące—czyniły komunikację przez tą ulicę nader uciążliwą.

Obecnie, po uprzedniem obniżeniu terenu, układa się przy ul. Dominikańskiej nowe chodniki z płyt betonowych. otoczone krawężnikami z bloków betonowych. Jezdnia prawdopodobnie zostanie również przebrukowana, przedtem jednak zostaną tu przeprowadzone roboty wodociągowe. polegające na zamianie starych rur nowemi. Roboty te zostały już rozpoczęte.

Uporządkowanie ulicy Dominikańskiej połączy ze sobą dwa kompleksy ulic uregulowanych: jeden złożony z ulic przylegających do Uniwersytetu i drugi obejmujący ulice: Niemiecką, Trocką, część Wileńskiej i inne.

— **Znów kopią!** W dolnej części ulicy Ludwisarskiej rozpoczęto onegdaj roboty nad uporządkowaniem rur tym razem gazowych. Mianowicie stare niezdatne do użytku rury zostaną zastąpione nowemi. Jak widać z powyższego, okazyj do coraz to nowego rozkopywania nieszczęsnych bruków wileńskich nigdy chyba nie zabraknie!

UNIWERSYTECKA

— **Prof. Lutosławski przeniesiony w stan spoczynku.** Prof. filozofji U. S. B. Lutosławski z powodu przekroczenia wymaganych lat pracy przeniesiony został w stan spoczynku.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Akademickiego Związku Sportowego podaje do wiadomości,** że z dniem 1-go października b. r. Sekretarjat Związku będzie czynny we własnym lokalu (św. Jana 10) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 do 21 prócz świąt.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kurs dla lekarzy szkolnych.** Jak nas informują, w terminie od 1 do 15 grudnia b. r. ma być zorganizowany w Wilnie dwutygodniowy kurs dla lekarzy szkolnych. w celu zaznajomienia lekarzy z podstawowemi zasadami kontroli nad zdrowotnością młodzieży w wieku szkolnym, oraz z akcją zwalczania zgubnych nałogów, szerzących się wśród młodzieży szkolnej.

WOJSKOWA

— **Zjazd oficerów i szeregowych 1 pułku artylerji L. p.** W dniu 31 października i 1 listopada b. r. odbędzie się w Wilnie zjazd oficerów i szeregowych b. 1 pułku artylerji Legjonów Polskich. Organizacją zjazdu zajmuje się korpus oficerski 1-go pułku artylerji polowej L. P. w Wilnie.

— **Zebranie kontrolne.** Dziś, we czwartek 24 b. m. do zebrań kontrolnych (Arsenalska 5) mają się stawić wszyscy szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia urodzeni w roku 1904 z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę S.

Jutro litery T i U.

Z POCZTY

— **Nowy naczelnik wydziału gospodarcz.** Naczelnikiem wydziału gospodarczego wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telgrafów mianowany został radca Kozłowski, który przystąpił już do pełnienia swych obowiązków.

— **Karty zleceniowe.** Władze pocztowe zreformowały dla wygody sfer przemysłowo-handlowych przepisy o t. zw. kartach zleceniowych, służących do ściągniecia wierzytelności, zaciągniętych nie w formie wekslowej. Dotąd za pomocą kart zleceniowych ściągać można było długi do 100 zł. Poczynając od dnia 1 listopada r. b. maksymalna kwota karty zleceniowej zwiększona zostaje do 1000 złotych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Walne Zgromadzenie Ligi Morskiej i Rzecznej.** Zarząd Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej w Wilnie niniejszem zawiadamia, iż Doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie sę 27 października r. b. o godz. 12 w południe w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie, Wileńska Nr. 33.

Porządek dzienny: 1. zagajenie i wybór pzewodniczącego; 2. sprawozdanie z działalności Zarządu; 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4. Sprawozdanie Komitetu Budowy Schroniska w Trokach. 5. Sprawozdanie Sekcji Sportowej; 6. Preliminarz budżetowy na rok 1929/30. 7. Wybory Zarządu i Komisji rewizyjnej. 8. Wolne wnioski.

Na podstawie § 32 Statutu Walne Zgromadzenie jest ważne bez względu na ilość obecnych członków.

— **Zebranie zwyczajne Stowarzyszenia Lekarzy Polaków** odbędzie się w piątek. dnia 25 pazdziernika br. o godz. 20 w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (Zamkowa 24).

Na porządku dziennym m. in. sprawa zorganizowania pogotowia nocnego i sprawa dalszego istnienia Stowarzyszeniu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Gość z Ameryki.** Onegdaj przybył do Wilna delegat centrali amerykańskiej „Dżojt" który przeprowadza lustrację wszystkich żydowskich zakładów dobroczynnych, subsydjowanych przez wspomnianą centralę amerykańską.

RÓŻNE

— **Kłopoty ze szklarzami.** Szklarze nic nas nie obchodzi aż do chwili gdy się stłucze jakieś okno. Wówczas zaczynamy interesować się jeśli nie losem to przynajmniej miejscem zamieszkania tych ludzi. Sporo trzeba jednak się w Wilnie nalatać nim się takiego „gościa" gdzieś w mieszkaniu lub na ulicy przyłapie.

Nie tak dawniej bywało! Przed rokiem może i więcej mieli szklarze swój stały postój przy starym Ratuszu, gdzie ich zawsze można było w razie potrzeby znaleźć. Odnośne władze jednak, poniekąd słusznie, z pewnych względów kazały ich usunąć z pod czcigodnych murów Ratusza, wyznaczając im nowe miejsce postoju gdzieś w okolicach drzewnego rynku przy ul. Zawalnej. Uważając, że to miejsce jest położone zbyt na stronie i że nikt ich tam nie znajdzie — szklarze zrezygnowali zeń i odtąd lub tłuką się po mieście, lub siedzą w domu.

Ten nienormalny stan rzeczy jest szkodliwy dla obu stron: klijent musi formalnie polować na szklarza przytem nieraz bezskutecznie, znowuż szklarz siedzi nieraz bez roboty wówczas gdy mógłby ją mieć.

Możeby tak władze miejskie uporządkowały jakoś te nienormalne stosunki wyznaczając postój w jakiemś bardziej odpowiedniem miejscu. Dziś, w dobie opatrywania okien przed zimą sprawa ta jest zwłaszcza aktualną!

— **Księgi rachunkowe muszą być prowadzone w języku polskim.** Izba Skarbowa poleciła klinice litewskiej prowadzenie ksiąg rachunkowych w języku polskim.

Zarządzenie to podyktowane zostało względem natury technicznej.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś premjera „Maman do wzięcia". W Poznaniu sztuka ta przy wysprzedanym teatrze grana była sto kilkanaście razy z rzędu. Jedną z ról głównych, a mianowicie kresowego ziemianina kreuje dyr. A. Zelwerowicz na czele doskonale zgranego zespołu. Sztuka grana jest bez suflera. W akcie III-im akcja toczy się w wagonie kolejowym.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś powtórzenie wczorajszej premjery świetnej lekkiej komedji Croisseta i Flersa „Powrót".

W „Powrocie" zajęte są najlepsze siły zespołu z pp. Ceranką, Wyrwicz-Wichrowskim, Ziembińskim i Dełkowskim na czele. Sztuka grana jest bez suflera.

— **Recital Janiny Hepnerowej.** W niedzielnym poranku w teatrze „Lutnia" (dnia 27 b. m.) wystąpi znakomita wirtuozka, brawurowa pianistka Janina Familier-Hepnerowa. Początek koncertu o godz. 12 w poł. Bilety zawczasu do nabycia w kasie teatru „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz.

RADJO

CZWARTEK, dnia 24 października.

11.55: Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.30: Koncert dla młodzieży z Filharmonji Warszawskiej. 16.55: Program dz. i chwilka litewska. 17.15: „Wśród książek" wyg. prof. H. Mościcki. 17.45: Koncert. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Audycja wesoła „W prawdziwym Berlinie" III fragment z powieści Lejkina „Nasi zagranicą" w wyk. zesp. dram. rozg. wil. 19.40: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Przegląd filmowy. 20.30: Recital skrzypcowy Stanisławy Umińskiej Jaworskiej. 21.30: „Słuchowisko". 22.15: Pogadanki i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Eur."

PIĄTEK, dnia 25 października.

11.55: Sygnał czasu. 12.05 Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.35: Program dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.55: „Zwycięstwo pioruna" odczyt wygł. inż. Bukowski. 17.20: „Mała skrzyneczka" listy dzieci omówi Ciocia Hela. 17.45: Koncert. 18.45: „Skrzynka pocztowa Nr. 88". 19.10: Audycja wesoła — „Dryjada" pióra Zuli Minkiewiczówny. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny, pogadanki i komunikaty. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 26 października.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 17.00: Program dzienny i chwilka litewska. 17.20: Feljeton wesoły w wykonaniu Kazimiery Aleksandrowiczowej. 17.45: „Wolna trybuna". 18.55: „Z tygodnia na tydzień". 19.20: Czytanka aktualna: Artur Gurski „Monsalvat". 19.40: Operetka, feljetony i rozmaitości. 23.00: Muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

WOLNA TRYBUNA
o godzinie 18.45.

czyli aktualne dyskusje radjosłuchaczy przed mikrofonem, zostaną nadane w sobotę
ZNAKOMITA GWIAZDA OPERETKOWA

ELNA GISTEDT
PRZED MIKROFONEM

warszawskim, wystąpi w sobotę o godz. 19.45 w operetce — **„Księżna Chikago".** „Księżnę Chikago" transmituje się z Teatru Operetki Reprezentacyjnej na całą Polskę przez stację warszawską.

Konto czekowe łabędzi.

Zakrawa to na fantazję, a jednak jest prawdą. W pewnem mieście w Szwecji, w banku miejskim, otworzono konto bankowe... łabędziom zamieszkującym pobliskie jezioro.

Ptaki te bardzo ucierpiały tegorocznej surowej zimy. Znaleźli się ludzie dobrego serca, którzy, widząc niedolę łabędzi, zorganizowali zbiórkę pewnej sumy na ratowanie łabędzi. Przy pomocy tych pieniędzy oczyszczono z lodów znaczne przestrzenie wodne i dostarczono ptakom niezbędnego pożywienia. W ten sposób uchroniono łabędzie od niechybnej śmierci.

Ta sympatyczna akcja spotkała się z ogólnem uznaniem, a na utworzony w banku rachunek łabędzi napływały wciąż nowe sumy.

Gdy się mrozy skończyły, „fundusz łabędzi" został wyczerpany tylko do połowy; pozostało saldo, które ma procentować, aż do chwili, gdyby prawnym właścicielom konta groziło znowu jakieś niebezpieczeństwo, wymagające dla swego zażegnania gotówki.

Jest to sprawa nietylko bardzo sympatyczna, ale pełna głębokiej nauki dla rzeszy ludzkiej.

Jakże często człowiek, ba tysiące ludzi, znajdują się w sytuacji owych zagrożonych łabędzi z tą tylko na swoją niekorzyść różnicą, że nikt pieniędzy dla nich nie zbierze, nikt im rachunku w banku nie otworzy.

Możemy liczyć tylko na siebie. Nie jesteśmy bezradnymi łabędziami, mamy głowę myślącą, ręce i nogi, możemy i musimy dać sobie radę w najtrudniejszych okolicznościach życia.

Możemy, a nawet powinniśmy mieć swój rachunek oszczędnościowy w P. K. O., musimy w dniach ciepłych pamiętać, że przyjdzie surowa zima i że musimy być na to przygotowani.

Odkładając część swoich zarobków na książkę oszczędnościową P. K. O., stworzymy sobie fundusz zapasowy i ratunkowy w razie jakiegoś grożącego nam niebezpieczeństwa.

Nie jesteśmy łabędziami — możemy liczyć tylko na siebie. **M. Cz.**

Z SĄDÓW

Historja dwóch „pajęczarzy".

W nocy na 16 kwietnia b. r. złodzieje okradli strych domu Nr. 48 przy ul. Mickiewicza. Pastwą „pajęczarzy" stała się rozwieszona tu bielizna Josiela Superfajna.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władzy, lecz poza skonstatowaniem śladów obcych nóg niczego więcej nie wykryto.

Jeszcze tego dnia posterunkowy badający miejsce przestępstwa znalazł się przypadkowo w t. zw. „Gospodzie żołnierskiej" przy zauł. Św. Ignacego, gdzie zwrócił specjalną uwagę na kilkunastoletniego chłopca, który wydał mu się do tego stopnia podejrzanym, iż przyprowadził go do komisarjatu i tu porównano jego stopy z odciskami odnalezionemi na strychu.

Spryt policjanta nie zawiódł, ustalono, iż z nocną wizytą na strychu był niewątpliwie zatrzymany, jak się okazało Józef Mackiewicz, liczący 16 i pół lat.

Poddany badaniu Mackiewicz przyznał się do winy i oświadczył, że na połów pajęczarski udał się z innym chłopcem zwanym „Kowalem" i podzielił się z nim łupem.

Prowadzący śledztwo posterunkowy udał się wraz z Mackiewiczem na miasto i w pobliżu hal miejskich istotnie ujrzeli chłopca, o którym mówił Mackiewicz, lecz ten widząc swego wspólnika w towarzystwie policjanta, rzucił się do ucieczki, jednak wkrótce został ujęty.

Okazało się, że jest to Stanisław Kowalski, notoryczny złodziej, który, mimo 19-tu lat wieku, już trzy razy był karany sądownie za kradzieże.

Kowalski jednak do współudziału w ostatniej kradzieży nie przyznał się. Do czasu ukończenia dochodzenia obu zatrzymanych osadzono w wspólnej celi aresztu policyjn. gdzie między nimi zawiązała się rozmowa, podsłuchiwana przez dozorcę aresztu.

Okazało się, iż Kowalski namawiał Mackiewicza by całą winę wziął na siebie, gdyż i tak nie grozi mu większa odpowiedzialność podczas kiedy Kowalski będąc już wielokrotnie karany, ciężko by za tę marną kradzież odpokutował.

Młody Mackiewicz już się decydował spełnić prośbę towarzysza, tem bardziej, że Kowalski przyrzekł, że będzie się nim opiekował w więzieniu i przysyłał „wałówkę", lecz do celi wszedł znowu policjant i pokrzyżował ich plany.

Obaj złodzieje znaleźli się ostatnio przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył p. sędzia Bobrowski.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego obu podsądnym wymierzona została sprawiedliwość.

Kowalski Stanisław, jako niepoprawny złodziej-recedywista skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem mu na poczet kary pół roku odbytego aresztu zapobiegawczego, zaś Józef Mackiewicz, ze względu na młody wiek, oraz dotychczasową niekaralność zasądzony został na 3 miesiące więzienia. Wykonanie kary w stosunku do Mackiewicza sąd uznał za właściwe zawiesić na 5 lat, z tem, że jeżeli przez ten okres czasu nie popełni innego przestępstwa, to kara wymierzona będzie mu darowana. **Ka-er.**

Napad rabunkowy.

Przed III wydziałem sądu okręgowego stanął młody chłopiec Jan Bielan, pochodzący z wioski Ludwinowo, gm. landwarowskiej pod ciężkim zarzutem usiłowania dokonania napadu rabunkowego.

Akt oskarżenia zarzucał podsądnemu, iż pod zmyślonym pretekstem dostał się wieczorem na strych domu, należącego do sąsiadki Zofji Bielanowej i począł tu plondrować w celach złodziejskich.

Kiedy, będąca wówczas sama jedna w domu, Bielanowa usłyszała podejrzane szmery, dochodzące z góry, udała się tam i złodzieja zastała na gorącym uczynku.

Złodziej jednak nie stropił się, a czując się panem sytuacji wobec słabej kobiety, usiłował ją uderzyć kółkiem po głowie, lecz ku szczęściu zdołała się ona zasłonić ręką wobec czego doznała jedynie złamania kości ramieniowej.

Napastnik schwyciwszy staruszkę za gardło, począł ją dusić, domagając się wydania pieniędzy i puścił dopiero wtedy gdy ta obiecała spełnić jego żądanie.

Wówczas to Bielanowa wraz ze swym imiennikiem zeszła na dół by dostać się do izby, lecz w pewnym momencie zdążyła drzwi zamknąć od wewnątrz, pozostawiając zbira w sieni, obmyślającego jakby dostać się do samotnej babiny i jej dobra.

Po pewnym czasie powracał do domu syn napadniętej Stanisław Bielan, który nieco się zdziwił co o tej porze robi Jan, lecz nie przywiązując zbytniej uwagi do tego zdarzenia pożegnał się z nim i wszedł do izby.

Tu dopiero od matki dowiedział się co zaszło w czasie jego nieobecności.

O zuchwałym napadzie uwiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie i ostatecznie Jana Bielana postawiono w stan oskarżenia.

Podsądny do winy nie przyznał się i twierdził, iż matka Bielanowa rozmyślnie oskarżyła go, ponieważ dążyła do tego, by poróżnić go z jej synem Stanisławem z którym był w przyjaźni.

Sąd znalazł się w kłopotliwej sytuacji, gdyż nie można było zebrać jakichkolwiek dowodów. Wprawdzie coć niecoś mówiła o zajściu złamana ręka Bielanowej, jednak oskarżony dowodził, że uszkodzenie to mogło powstać wskutek upadku, a później wykorzystane do potwierdzenia oskarżenia przeciwko niemu.

Sąd po naradzie, ogłosił wyrok uniewinniający Jana Bielana, wobec braku dowodów jego winy. **Ka-er.**

Smutne, ale prawdziwe.

Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa, dla pomieszczenia której niezbadanym zbiegiem przeznaczono wilgotne i ponure mury po b. browarze na Kopanicy, przygotowuje młodzież do zawodu rzemieślniczego. Trzy wydziały szkoły: mechaniczny, stolarski i elektrotechniczny kończy rocznie kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy, jako wyszkoleni ślusarze, stolarze, monterzy, mają podnieść technikę i kulturę naszego rzemiosła. Zamiast dotychczasowego terminatorstwa, którego znaczna część polegała na spełnianiu niższych posług przy rodzinie pana majstra, młodzież nabywa wszkole systematyczną wiedzę teoretyczną w klasie i praktyczną w warsztacie. — Dużo się u nas pisało i pisze o wykształceniu zawodowem: szkoły rzemieślnicze i rzemieślniczo-przemysłowe mają być koniecznem uzupełnieniem szkół powszechnych i umożliwiać młodzieży po przejściu przez szkołę ogólnie kształcącą zdobywanie wiedzy fachowej. Sprawa posiada niewątpliwie duże znaczenie społeczne i zasługuje na wszechstronne poparcie ze strony rządu i społeczeństwa.

Warunki jednak życia współczesnego wykazują, że sama szkoła, jako taka, nie może spełnić należycie swego zadania, że nie dość jest zapewnić uczniowi miejsce, gdzie on się uczy, że trzeba mu zabezpieczyć również mieszkanie, a nawet utrzymanie za opłatą odpowiednią do środków materjalnych jego rodziców — przynajmniej dla znacznej części wychowanków szkoły. Uczniowie szkoły są to dzieci niższych funkcjonarjuszów kolejowych drobnych mieszczan z miast i miasteczek województwa, małorolnych gospodarzy — warstw, gdzie przeważają rodziny z licznem potomstwem. — Znikomy odsetek rodziców ma możność dać synowi jakie takie utrzymanie w mieście i przeznaczyć na to odpowiednią ilość gotówki. To też ucząca się młodzież gnieździ się po kątach biedoty wileńskiej w warunkach jak najgorszych pod względem kulturalnym i moralnym. Są też uczniowie, nie mający stałego kąta, a spędzający czas pozaszkolny gdzie Bóg da, więc w parkach miejskich, na poddaszach, stacjach kolejowych itp. Przyczem przeważająca część uczniów pochodzi z poza Wilna i wielu z nich, nie mogąc opłacić mieszkania, jeździ codzień do szkoły o kilka stacyj koleją lub robi dziesiątek kilometrów poza Wilnem w drodze do szkoły i zpowrotem do domu.

Okoliczności powyższe sprawiają, że przerażający odsetek — do 80% uczniów jest gruźlicznych lub mających zadatki na gruźlicę; zrozumiałem też jest, że poziom moralny młodzieży musi pozostawiać wiele do życzenia. Na poprawę tego stanu rzeczy nie wpłyną ani sporty, ani inne formy wychowania fizycznego, tak usilnie obecnie popieranego, albowiem zanim chłopca znacznie się ćwiczyć fizycznie, należałoby uprzednio zbadać, czy jest on nakarmiony.

W tych warunkach istnienie bursy przy szkole jest także koniecznością, jak sama szkoła, która bez bursy traci wiele racji swego istnienia. Próba utrzymania takiej bursy dla uczniów szkoły przez czynniki społeczne zakończyła się katastrofą i bursa nietylko musiała być zlikwidowana, lecz cały jej inwentarz wystawiono na licytację.

W końcu roku 26 za przyczynieniem się wyższej władzy szkolnej zostało zorganizowane Towarzystwo Przyjaciół Szkoły w celu niesienia pomocy materjalnej i moralnej uczącej się młodzieży. Jednym z głównych środków ku temu było urządzenie bursy dla 40 chłopców. Na cel powyższy Ministerstwo Skarbu przyrzekło 30.000 zł., w tem na normalne utrzymanie bursy 7000 zł. Przyrzeczenie Ministerstwa było podstawą, na której Towarzystwo zbudowało całą swoją przyszłość. Tymczasem, gdy przystąpiono do pracy, pomoc powyższa zredukowała się do faktycznie wypłaconej kwoty 5000 zł., oprócz tego Wojewódzki Wydział Opieki Społecznej opłacał za kilku chłopców, których umieścił w bursie, po 40 złotych miesięcznie, wówczas, gdy normalne utrzymanie chłopca wynosiło około 80 zł. Trzeba było wielkiej energji i poświęcenia, aby znaleźć brakujące środki i prowadzić bursę. Niestety zarząd Towarzystwa nie okazał się na wysokości zadania.

Wszystko razem — brak pomocy, na którą się rachowało, bezładne prowadzenie sprawy, brak kontroli ze strony powołanych czynników, zupełna obojętność członków Towarzystwa — sprawiły, że zarząd zadłużył bursę na kwotę około 4000 zł. i, w wyniku wyroku sądowego, pewien były kierownik bursy, któremu nie zapłacono za parę miesięcy, wystawił na licytację cały inwentarz bursy, po to, aby uzyskać należne mu 175 złotych. Z powodu zaś, że budżet bursy ułożony na rok 29-30 wykazał deficytu 12.000 zł., na pokrycie którego nie było żadnych widoków, nowy zarząd Towarzystwa, uznając dalsze prowadzenie bursy za niemożliwe, zamknął bursę z dn. 1 lipca r. b. Tak zakończyła swój żywot instytucja, która miała zadośćuczynić naglącej potrzebie społecznej.

Z całego przebiegu sprawy wynika, że społeczeństwo miejscowe nie jest w stanie utrzymać i prowadzić takiej instytucji, jak bursa, zarówno ze względu, że jest samo przez się biedne, tak i z powodu, że zbyt mało posiada jednostek, któreby chciały poświęcić potrzebną ilość czasu i bezinteresownej a uczciwie rozumianej pracy dla celu społecznego. Mimo to bursa powinna powstać na nowo, lecz jako nieodłączna i konieczna część szkoły, której winna być uzupełnieniem.

Władysław Adolph.

Walne zgromadzenie członków Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism.

W niedzielę i poniedziałek bież. tygodnia w sali Stowarzyszenia Kupców w Warszawie odbywały się obrady Walnego Zgromadzenia Członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. W zjeździe wzięło udział 80 reprezentantów wydawnictw oraz wydawców 103 dzienników i czasopism. Zebranie powołało na przewodniczących pp. Feliksa Fryzego („Kurjer Poranny"), i Mieczysława Niklewicza („Gazeta Warszawka"). Zaś do prezydjum pp. Buchnera Władysława („Mucha"), Budrys-Budrewicza Aleksandra („Kurjer Wileński"), Dąbrowskiego Marjana („I. K. C."), Gutowskiego Aleksandra („Czas"), Jeleńskiego Szczepana („Tęcza"), Krzywoszewskiego Stefana („Swiat"), Lutosławskiego Jana („Gazeta Rolnicza"), Mierzkowskiego Józefa („Robotniczy Przegląd Gospodarczy") i Pawłowskiego Edwarda („Kurjer Poznański").

Po wygłoszeniu kilku referatów w sprawach redakcyjnych, ogłoszeniowych, kolportażowych i podatkowych, nad któremi wywiązała się ożywiona dyskusja, na posiedzeniach specjalnych komisyj wyłoniono szereg wniosków, które zostały w drugim dniu obrad jednogłośnie przez zebranych przyjęte.

Między innemi uchwalono:

1) wydanie księgi pamiątkowej, poświęconej 200-leciu wysiłków prasy w Polsce, 2) uznano za ważny postulat założenie Instytutu Dziennikarskiego, 3) polecono Radzie Związku przystąpić bezzwłocznie do rozpatrzenia obecnie obowiązującej ustawy o prawie prasowem na podstawie dotychczasowej praktyki, do opracowania projektu nowelizacji, względnie projektu nowej ustawy o prawie prasowem, oraz do podjęcia starań w kierunku zabezpieczenia wolności prasy, 4) uznano potrzebę podniesienia cenzusu wykształceniowego współpracowników dziennikarskich wszelkiemi środkami, 5) wypowiedziano się przeciwko wszelkiemu obniżeniu poziomu prasy zarówno w treści jak i w formie, 6) polecono Radzie Związku utworzenie sekcji ogłoszeniowej, której zadaniem będzie uporządkowanie stosunków, panujących w dziedzinie ogłoszeniowej. Sekcji tej zostały przekazane wszystkie wnioski, wśród których do najważniejszych zaliczono: zróżniczkowanie cen ogłoszeniowych w poszczególnych pismach w zależności od skuteczności ogłoszeń, przeprowadzenie selekcji biur ogłoszeniowych, przy jednoczesnem pozbawieniu niesolidnych biur rabatów, etc. Pozatem uchwalono wprowadzić listy niesumiennych i niewypłacalnych odbiorców gazet.

Po głosowaniach nad wnioskami dokonano wyborów do Rady Związku, komisji rewizyjnej oraz sądu Związku.

Do Rady Związku weszli: Bok Stanisław („Słowo Pomorskie"), Budrys-Budrewicz Aleksander („Kurjer Wileński"), Chmielewski-Wieniawa Czesław („Polonia"), Dąbrowski Marjan („Il. Kur. Codz."), Fryze Feliks Ludwik („Kurjer Poranny" i „Przegląd Wieczorny"), Gebethner Wacław („Tygodnik Ilustrowany"), Grocholska Emilja („Kobieta współczesna"), Gutowski Aleksander („Czas"), Jeleński Szczepan („Tęcza"), Krajna Franciszek („P. A. R."), Krzywoszewski Stefan („Świat"), Lewandowski Antoni („Express Poranny" i „Kurjer Czerwony"), Mikulski Czesław („Przegląd Techniczny"), Młynarski Kazimierz („A. B. C."), Mrozowski Feliks („Kurjer Warszawski"), Niklewicz Mieczysław („Gazeta Warszawska"), Pawlikowski Stefan („Pielgrzym" i „Goniec Pomorski"), Pawłowski Edward („Kurjer Poznański"), Pieracki Zygmunt („Bluszcz"), Rozencwajg Daniel („NaszPrzegląd"), Włodarski Józef („Płomyk" i „Płomyczek"), Ziętowski Kazimierz („Dziennik Kujawski"), Zdanowski Antoni („Robotniczy Przegląd Gospodarczy").

Do komisji rewizyjnej powołane: Czerwińskiego Konrada (Czasopismo Księgowych w Polsce), Umgeltera Alfreda („Dzień Polski"), Pruszańskiego Chaima („Der Moment"), na zastępców członków komisji rewizyjnej powołano: Hofmolk-Ostrowską („Forum"), Szyllera Antoniego („Kupiec Tytuniowy").

Do sądu Związku wybrano: Buchnera Władysława senjora („Mucha"), Bujwida Odo („Polski Esperantysta"), Lutosławskiego Jana („Gazeta Rolnicza").

Zamykając obrady red. Fryze podziękował zebranym za wytrwały dwudniowy udział w pracach zjazdu i za tak jednomyślne uznanie hasła pod jakiem inicjatorzy związku tworzyli nową organizację: hasła, że związek wydawców nie ma i nie może mieć na celu walki kapitału z pracą, ale wręcz przeciwnie ma sprzyjać jak najściślejszej współpracy wydawców — organizatorów z zastępami ich współpracowników.

Zamach na prezydenta Ibaneza.

BUENOS-AIRES, 23-X. (Pat). Według doniesień z St-Jago de Chili, nieznany osobnik dokonał zamachu na prezydenta Ibaneza, strzelając do niego z rewolweru. Zamach nie udał się, gdyż prezydent pozostał nietknięty. Sprawca zamachu zbiegł.

ST-JAGO DE CHILI, 23-X. (Pat). Sprawca nieudałego zamachu na prezydenta republiki został zatrzymany i osadzony w więzieniu. Jest nim 17-letni anarchista Luiz Ramirez. Motywów zamachu dotychczas nie ustalono.

SPORT

Uroczyste otwarcie sali gimnastycznej Okr. Ośrodka W. F. „Wilno".

W dniu 18 października 1929 r. zgodnie z programem w lokalu przy ul. Ludwisarskiej Nr. 4, odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie sali gimnastycznej Okr. Ośrodka W. F. Wilno.

Po poświęceniu sali przez kapelana wojskowego ks. Śledziewskiego wicewojewoda wileński p. Kirtiklis Stefan dokonał otwarcia nowej placówki sportowej, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie jej dla rozwoju wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na terenie m. Wilna.

Uroczystość odbyła się w obecności licznych przedstawicieli władz i organizacyj sportowych, oraz nauczycieli i nauczycielek ćwiczeń cielesnych wileńskich szkół średnich.

Raził tylko brak przedstawicieli prezydjum miasta.

Po tej oficjalnej części rozpoczęły się pokazy gimnastyczno-sportowe zorganizowane przez Okr. Ośrodek W. F. Wilno.

Na pierwszy ogień poszedł kurs podoficerski w. f. demonstrujący lekcję gimnastyki o bardzo bogatym w zasób ćwiczeń progr.

Lekcja przeprowadzona z wielką znajomością rzeczy przez instr. w. f. Okr. Ośr. por. Herholda Jana, wypadła znakomicie.

Trzeba doprawdy podziwiać czego dokonała wytężona praca instruktora, który miał do swej dyspozycji starszy wiekiem i uprzednio zupełnie nieprzygotowany fizycznie do pracy w. f. materjał.

Zkolei jeden z uczniów kursu przodowników ćwiczeń cielesnych Stow. P.W. i W.F. odbywającego się w Okr. Ośrodku równolegle z kursem podoficerskim przeprowadził szereg gier ruchowych, poczem odbyła się pokazowa lekcja szermierki z uczniowską grupą Okr. Ośr. jak zwykle sprawnie przeprowadzona przez niestrudzonego instruktora szermierki st. sierż. Kruka Władysława.

W dalszym przebiegu pokazu jeden z uczniów kursu podoficerskiego przeprowadził z całym kursem zaprawę do gry w koszykówkę, która wypadła bardzo dobrze, poczem odbył się krótki pokaz gry w piłkę koszykową.

Ostatnim punktem programu był pokaz boksu zademonsrowany przez grupę treningową Ośrodka pod doskonałym kierownictwem instr. p. Kłoczkowskiego.

Po pokazie boksu D-ca 1 D. P. Leg. wręczył absolwentom kursu przodowników ćwiczeń cielesnych (podofic. p. w.) świadectwa z ukończenia kursu.

Na zakończenie wyświetlone zostały filmy sportowe przez tut. Tow. „Światfilm".

Zdjęcia te przynoszą zaszczyt Tow. „Światfilm", znanemu ze swej działalności w dziale wytwórczości i propagondy filmow.

Z okazji trzechlecia pracy Okr. Ośrodka W. F. Wilno wyszło drukiem bardzo obszerne, rzeczowe i ilustrowane sprawozdanie z działalności.

„Ognisko" mistrzem rozgrywek międzygr. o wejście do ligi.

W ub. niedzielę odbył się w Brześciu n-B ostatni mecz z cyklu rozgrywek międzynarodowych o wejście do ligi do którego stanęły 2 mistrzowskie drużyny Okręgów: Wileńskiego—Ognisko i poleskiego—82 p. p.

Ognisko po ładnej grze zwyciężyło mistrza Polesia w stosunku 3 : 0 zdobywając tem samem mistrzostwo swej grupy stosunkiem punktów 7 na 8 możliwych do uzyskania.

Tem samem mistrz Wilna stanie do finału rozgrywek międzygrupowych o wejście do ligi.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Tadeusz Łopalewski: Rozmowa w drodze.** Opowiadania. Nakład i druk M. Latoura Wilno, 1929. Stron 160. Cena 2 zł. Świeżo wydany nowy tom prozy Łopalewskiego zawiera 12 nowel.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Okradzenie przyjezdnego.** W dniu 22 b. m. Demenko Grzegorz zamieszkały w Kaliszu, będący przejazdem w Wilnie zatrzymał się w hotelu „Lwów". Chcąc się zabawić udał się w towarzystwie dwóch „dziewczynek" do piwiarni przy ul. Beliny 16 gdzie w czasie kolacji skradziono mu 700 złotych w gotówce.

— **Kradzież owsa wojskowego.** W dniu 22 b. m. Skrakowski Stanisław zameldował o kradzieży 250 klg. owsa wartości 60 zł. przez szeregowca 3 p. a. c. Owies odebrano od Wiercińskiego Feliksa ul. Kalwaryjska 71 i zwrucono pułkowi.

— **Wykrycie sprawców kradzieży roweru** u Kozłowskiego Mikołaja przy ul. Nowogródzkiej 88. Kradzieży dokonali Narowski Seweryn, Petrusewicz Kazimierz i Kasprzewski Alfons. Tak samo wykryto sprawców kradzieży przy ul. Niemieckiej 26 w zakładzie fryzjerskim Snitkin Lejby. Kradzieży tej dokonali Skała Antoni i Atmanowicz Stanisł.

— **Podczas lustracji policyjnej.** W zajeździe Morejny Altera, ul. Szopena 5 została zatrzymana podająca się za Jasiewiczównę Annę mieszkanka Litwy kowieńskiej przybyła nielegalnie. W dniu tymże w melinie złodziejskiej przy ul. Szopena 2 wykryto potajemny wyszynk wódki i zakwestjonowano 7 butelek.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Podczas pracy na robotach ziemnych na Wilczej Łapie dostał się pod wagonetkę i uległ złamaniu nogi robotnik Aleksander Antonowski. Ulokowano go w szpitalu św. Jakóba.

— **Otrucie.** Z niewyjaśnionych przyczyn targnęła się na życie 18 letnia Michalina Gajdelisówna ul. W. Pohulanka 36 która wypiła jodyny. Samobójczyni leży w szpitalu żydowskim. Stan ciężki.

— **Uważać na dzieci.** Na ul. Zawalnej wpadła pod wóz i doznała ogólnych uszkodzeń 7 letnia Aniela Szawrynowiczówna, ul. Zawalna 21.

Rozmaitości

Trzy najwyższe budynki świata.

W Nevyorku rozpoczęto budowę trzech najwyższych budynków świata. W dzielnicy finansowej powstaje gmach, którego wysokość wynosić ma 925 stóp. Na miejscu dawnego hotelu Astorja buduje się gmach, który mieć będzie 81 pięter. Wreszcie przy Broadway jedna z firm przystępuje do budowy gmachu, który będzie wyższy od wieży Eiffla, a więc będzie wysoki na przeszło 300 metrów.

Giełda warszawska z dn. 23.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89¼—8,91¼—8,87¼
Holandja	359,41—360,31—358,51
Londyn	43,49½—43,60—43,39
Nowy York	8,90—8,92—8,88
Paryż	35,11¾—35,20½—35,03
Praga	26,41—26,47—26,35
Szwajcarja	172,77—173,20 - 172,34
Wiedeń	125,30—125,61—124,99
Włochy	46,72—46,84—46,60
Budapeszt	155,84—156,24—155,44
Marka niem.	213,19

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 117,50—117,00—117,25. Premjowa dolarowa 64,00. 5% konwersyjna 50,50. 10% kolejowa 102,50· 8% L Z. B. G. K. i B R., obligacje B. G. K. 94,00. Te same 7% 83,25. 4½% ziemskie 47,50 — 48,00. 8% ziemskie dolarowe 96,25. 8% warszawskie 66,00—67,75. 8% Łodzi 58,90. 8% Piotrkowa 54,75—54,25.

Akcje: Bank Handlowy 119,00. Polski 166,50. Cukier 29,00. Firley 51,00. Norblin 96,00 Ostrowiec serja B. I i II em. 83,00. Starachowice 22,00—21,50. Haberbusch 100,00

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.